№ 71. Kraków, 28 Marca — Środa. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Carreton de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 53); **w Wiedniu:** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Z dniem 1 Kwietnia b. r. zwiniętą zostaje istniejąca od lat kilkunastu Ajencya „Czasu“ W. Piątkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje odtąd wprost pocztą tylko Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Kwietnia 1877 r.

z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 marca.

Zbliża się termin wyborów do Rad powiatowych w 29 powiatach. Ważność ich nie mniejsza od wyborów sejmowych przed kilku miesiącami z tak świetnym rezultatem dokonanych. Owszem, będzie to probierz głębiej sięgający i bardziej stanowczy naszych stosunków społecznych i postępu autonomicznego.

W wyborach bowiem do sejmu chodzi tylko o doraźne zwycięztwo. Na szerszą przeto skalę można tu użyć środków agitacyi, bo jedynym celem przeprowadzenie odpowiedniego kandydata. W wyborach do Rad powiatowych, zwłaszcza z kuryi włościańskiej, nie tyle o doraźne chodzi zwycięztwo, ile o dostrojenie różnych czynników w zgodną całość, o zaprowadzenie harmonii tak w Radzie, jak w powiecie. Jeśli nie należy nadużywać nacisku i agitacyi w wyborach sejmowych, to tem ostrożniej używać jej trzeba w wyborach powiatowych, aby zamiast zaufania, nie wzniecić nieufności, zamiast zgodnego połączenia wszystkich żywiołów samorządu, nie wzbudzić waśni. Jeśli włościanin poseł jest anomalią, którą należało usunąć z sejmu jako zawadę w jego pracach, to chłop w Radzie powiatowej jest nie tylko konieczny, ale pożądanym żywiołem, byle tylko nie miał bezwzględnej liczebnej przewagi, byle nie wchodził do niej jako przedstawiciel negatywnych instynktów ludu naszego i zdołał się zespolić z reprezentantami wyższego i wykształceńszego obywatelstwa.

Taki rezultat nie może być skutkiem doraźnej agitacyi, ale tylko wpływem systematycznego oddziaływania, tylko dowodem istotnego postępu, o ile posunęliśmy się naprzód w zespoleniu interesów społecznych, w poczuciu wspólnej obrony i pracy w zakresie samorządu.

Chłop galicyjski złej używał sławy i nie bez powodu. Jeszcze się nie zatarły wspomnienia strasznej socyalnej katastrofy, ani ślady demoralizacyi, jaką ona wywarła na całe pokolenia; jeszcze uprzedzenia, niechęci idą społem z uporem i ciemnotą, a fałszywe odblaski wrzekomego postępu budzą żądze, które mogą wzniecać obawy, że jak dar wolności i własność nie podniosły poziomu moralnego u ludu, tak i połowiczne światło pada jeszcze na nieprzygotowany grunt. Jakoż nie należy się łudzić: lud nasz nie wyleczył się całkowicie z dawnych chorób, a organizm nasz społeczny nie jest zupełnie zdrowym. A jednak mimo wielu niedostatków, mimo różnych nałogów i rozlicznej zarazy, która szerzy się między ludem wiejskim — w zakresie autonomii powiatowej okazał on już, że może być użytym za dobry budulec gmachu samorządu.

Podczas pierwszych wyborów do Rad powiatowych trzeba było używać przymusu, aby skłonić włościan do udziału; zaledwie parę lat minęło, a włościanie po raz drugi do urny wyborczej powołani, z wielką gorliwością przystępowali do tego aktu obywatelskiego. W Radach powiatowych radzcy włościańscy wszędzie pilny biorą udział. Zrazu przeciwni wszelkim wydatkom i dodatkom na potrzeby powiatu, stopniowo dochodzili do przekonania o ich konieczności i o pożytku, jaki dla ogółu przynosi stosownie użyty nakład. Zasiadłszy na jednych ławach z przedstawicielami większej własności, zaznajamiali się z tokiem spraw administracyjnych i przestali już wzdychać za dawnym biurokratycznym systemem, który chłopów brał pod wyłączną opiekę. Rzeczą to pewną, że temu zetknięciu z obywatelstwem w Radach powiatowych, tej szkole autonomicznego życia, jaką tam włościanie odbywają, przypisać w znacznej części należy niespodziewany rezultat ostatnich wyborów sejmowych, w których już interes chłopski nie występował oddzielnie, negacyjnie.

Lecz na tych wawrzynach wyborów sejmowych obywatelstwo spoczywać nie powinno; nie można bowiem puścić wyborów do Rad powiatowych na ślepy traf. Popieranie zwłaszcza kandydatów włościan wymaga wielkiej rozwagi. Wyradza się bowiem pośród ludu pewna kategorya półinteligencyi wiejskiej, która okazuje się bardziej niezdrową, niż dawny typ chłopa galicyjskiego z jego narowami i uprzedzeniami. Widzieliśmy już przedstawicieli takiej chłopskiej inteligencyi na sejmie, głoszących teorye socyalistyczne, mięszane z frazesami o oświacie. Postać Siwca powinna tu być ostrzeżeniem, aby tej kategoryi nie dawać pierwszeństwa, ale popierać raczej gospodarzy nie zapuszczających się w szerokie rezonowania, lecz o zdrowym chłopskim rozumie. Jest pewna tradycya kmieca, którą szanować i utrzymywać należy, na której oprzeć się można bezpiecznie. Tradycya ta w stosunkach wiejskich jest zagrożoną dwoma przeciwnemi prądami: w wielu okolicach naszego kraju objawia się proces rozkładowy w dwóch kierunkach, mnoży się podwójny proletaryat, proletaryat wiejskiej inteligencyi i proletaryat komorników i chałupników. Między dworem a chałupą coraz więcej powstaje żywiołów, nieprzyjaźnie występujących wobec dworu, a dążących do wyzyskiwania ludu. Z dołu zaś budzą się instynkta komunistyczne, gdyż ta część ludności wiejskiej, która nie posiada ziemi, lub posiada jej zbyt mało, aby mogła się wyżywić, z większą może zawiścią spogląda na zagrodników i kmieci, niż na grunta dworskie, bo dwór lubo już z prawa nie rozciąga tej opieki, jaką nań nakładały dawne stosunki patrymonialne, nie przestaje jednak dostarczać zarobku i nie odmawia pomocy miłosierdzia.

W działaniu społecznem, w życiu autonomicznem potrzebaby większego zespolenia tych dwóch podstaw konserwatyzmu, jaki naturalnie przedstawia dwór i gospodarz zagrodowy, kmieć.

Na innem polu przyjdzie obmyśleć środki ratunku dla mnożącego się proletaryatu włościańskiego. Będzie to zadaniem sejmu, gdy podejmie wnioski komisyi gospodarskiej, która z ramienia Wydziału krajowego zbiera obecnie odpowiednie daty i przygotowuje projekta, jak zaradzić klęskom głodowym.

W Radach powiatowych baczyć przedewszystkiem należałoby na zbliżenie większych i mniejszych właścicieli ziemi. Solidarność interesów musi się tu wywiązać, a nie będzie to nowatorstwem, lecz powrotem do pierwotnego pojęcia gminy słowiańskiej i samorządu, jaki niegdyś w odległej przeszłości już istniał, zanim wyrobił się na modłę obcą rozdział stanów i stosunek pańszczyzniany. Będzie to powrotem do tego ustroju za czasów piastowskich, jaki opisuje Szajnocha: „rycerz i kmieć zasiadali za Piastów w wiecu, radząc pospołu, jak udzielne pany“. Nie jest to mrzonką, aby takim wiecem piastowskim, w którymby zasiadali potomkowie rycerstwa i szlachty obok kmieci, stały nam się najpierw Rady powiatowe, ten pierwszy na teraz szczebel samorządu.

Zwróciliśmy najpierw uwagę na udział włościan w Radach powiatowych, bo dalecy od złudzeń co do stanu ludu, nie wyrzekamy się nadziei stopniowej poprawy stosunków. Samorząd powiatowy ma podwójną doniosłość: społeczną i administracyjną. Zanim pod względem administracyjnym zastanowimy się nad osiągnionemi dotychczas rezultatami i większemi od nich niedostatkami, dotknęliśmy względów społecznych, gdyż one w dążeniach reformy pierwsze zajmują miejsce.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 25 marca.

Donosiłem Wam w swoim czasie o burzliwem posiedzeniu tutejszej Izby Adwokatów, na którem wybierano Radę dyscyplinarną. Jedni, pragnąc z gruntu zmienić skład Rady, który był im niedogodnym, bronili zdania, że należy wszystkich członków Rady dyscyplinarnej na nowo wybierać; inni, do których po największej części należeli starsi adwokaci tutejsi, opierając się na statucie Rady dyscyplinarnej i na brzmieniu regulaminu, tłumaczyli takowe w ten sposób, że tylko w jednej trzeciej części Radę odnowić należy. Obie partye mniej więcej były równe co do liczby, a każda broniła swego zdania stanowczo. W końcu przemogło zdanie pierwsze większością jednego głosu, w skutek czego przeciwna partya opuściła salę i założyła protest; ci zaś, co pozostali, wybrali całą nową Radę, pozostawiając z dawniejszej tylko kilku. Protest do protokółu wniesiony został następnie piśmiennem podaniem poparty, które to podanie podpisali wszyscy starsi adwokaci i wielu z pomiędzy młodszych, a skutkiem tego było, że Najwyższy trybunał unieważnił wybór Rady dyscyplinarnej, dokonany na powyższem Zgromadzeniu, przychylając się do zdania, za którem naówczas oświadczyła się mniejszość. Wczoraj odbył się ponowny wybór, który tym razem był jedynie uzupełniającym. Na temże samem posiedzeniu uchwalono zasadę, aby nie wybierać do Rady dyscyplinarnej ani do Wydziału Izby adwokatów, którzy są w śledztwie dyscyplinarnem, lub też dyscyplinarnie skazani zostali. Sprzeczka ta między adwokatami lwowskimi pozostawiła po sobie pewne rozdrażnienie, którego załagodzenia w interesie stanu życzyć należy.

Komitet wystawy krajowej dotąd nie przedłużył jeszcze terminu zgłoszeń, który nakreślony jest do ostatniego marca. Zdaje się jednakże, że stanie się to w tych dniach, gdyż prócz głosu producentów krakowskich na Zgromadzeniu przez p. Baranowskiego zwołanem, objawiono jeszcze i z innych stron takie życzenie. Zgłoszenia obecnie obficie wpływają i bardzo wielu żąda nadsyłania blankietów deklaracyj, z czego wnosić można, że w ostatnim tygodniu jeszcze więcej będzie wpływać zgłoszeń. W tych dniach odbędzie się posiedzenie komisyi wykonawczej, na którem prawdopodobnie będą wzięte pod rozwagę także i kwestye poruszone na powyżej wspomnionem Zgromadzeniu przemysłowców krakowskich. Donosiliście, że na tem Zgromadzeniu „wywołała pewne zdziwienie“ wiadomość, że komitet wyznaczył 26,000 złr. na budynki wystawowe. Jak to już dawniej donosiłem, preliminarz wydatków z wystawą połączonych ułożono wysoko, a to w tym celu, aby później niedoznano zawodu, gdyby okazała się potrzeba, wyłożenia większych kwot od preliminowanych — jak to się często zdarza. Później jednakże zredukowano tę kwotę na 21,000 złr., a 3,000 złr. pozostawiono w rezerwie na przypadek, gdyby się okazała potrzeba rozszerzenia budynków, w skutek większej ilości zgłoszeń. Kwota ta będzie więc podwyższoną tylko w przypadku rzeczywistej potrzeby. Dotąd jednakże taka potrzeba się nie okazała, a budynki oddano w przedsiębiorstwo za 21,000 złr. Hr. Alfred Potocki i ks. Sapieha będą mieli osobne pawilony na placu wystawy.

Poznań 24 marca.

Ksiądz Dr Kantecki dotąd w więzieniu. Sprawa jego coraz więcej nabiera rozgłosu i znaczenia. Wszystkie pisma, wszelkich odcieni politycznych, wciąż się nią zajmują i wszystkie *unisono* potępiają rząd i sądy w tej kwestyi. Obrońca-jedynak postępowania rządowego, prezes policyi tutejszej Staudy — odbiera wciąż zasłużone cięgi za swój *Maidenspeech* parlamentarny. Nawet *Kladderadatsch* berliński, nie mogący być posądzonym o sympatye katolickie, a tem mniej polskie, następnie się wyraża:

> *Brevis admonitio*
> *Audi, audi,*
> *O Staudy —*
> *Dixisti, quod non est laudi.*

Dyrektor poczt w Bydgoszczy, na którego wniosek Dr Kantecki uwięzionym został, otrzymał dłuższy urlop celem poratowania zdrowia. Dzienniki niemieckie sądzą, że to droga wyjścia z tej kwestyi przez rząd obrana, że następca czy zastępca urlopowanego wniosek do sądu cofnie, co bezzwłoczne uwolnienie uwięzionego sprowadzi.

Tymczasem w parlamencie sprawa ta w dwojakiej formie jeszcze pod obrady przyjdzie: 1mo z powodu wniosku posłów naszych, popartego przez całe centrum i postępowców, o uwolnienie więźnia — i 2do z powodu wniosku national-liberałów, którzy nie chcąc i nie śmiąc zapewnić tak bezwzględnej presyi na rząd, wnieśli do parlamentu projekt do prawa, ograniczający co do czasu możność uwięzień wskutku odmowy świadectwa.

Coraz to liczniejsze wiece odbywają się po prowincyi. Świeżo odbył się wiec w Sierakowie, w okolicy zaniedbanej, a nawiedzonej proboszczem intruzem. Był on przez długie lata miejscowym wikaryuszem. W jednej chwili przemienił się w państwowego proboszcza.

Wiece wielki przynoszą nam pożytek jako szkoła życia publicznego, jako objaśnienie ludności w najżywotniejszych kwestyach, jako rozbudzenie moralne pod względem narodowo-religijnym. W Sierakowie prezydował hr. Ordynat Węsierskо-Kwilecki, przemawiali: Dr Szymański i X. Chotkowski.

Wysłano na ręce Kardynała-Prymasa telegram do Ojca św. z prośbą nawiedzonej miejscowości i sąsiedniej parafii w Kamionnie, która ma także nasłanego przez rząd proboszcza, o błogosławieństwo i modlitwę, aby otrzymać łaskę wytrwałości w wierze świętej i wierności Kościołowi.

Rodzice i w ogóle ludzie interesujący się sprawami publicznemi brali w tem półroczu liczny udział przy egzaminach szkół tutejszych średnich i elementarnych. Rezultaty okazały się przerażające. Egzamina gorzéj wypaść nie mgły. Powód bijący w oczy: wprowadzenie używania wyłącznie języka niemieckiego, którego dzieci nie rozumieją, nasłanie nauczycieli w dwóch trzecich częściach z innych prowincyj nieznających języka polskiego. W wyższych zakładach naukowych, przy egzaminach do jednorocznéj służby wojskowéj, tak samo, najsmutniejsze rezultata. U nas szczegółowo zaprowadzenie języka niemieckiego od klas najniższych, główną przyczyną i powodem tego upadku pedagogicznego, ale minister Falk, w całéj monarchii podobne owoce swego systemu zbiera. Dzienniki wszelkich odcieni politycznych i to wszędzie, podobne rezultaty stwierdzają. W prowincyach niemieckich jedynem wytłómaczeniem tego faktu, jest *Kulturkampf*, w którym wszyscy nauczyciele udział biorą, z uszczerbkiem zajęć naukowych, pedagogicznych, bo dziś dla nich jedyne to pole zasługi, awansu, polepszenia losu materyalnego. Z drugiéj strony tenże sam kulurkam f zaprowadzając bezwyznaniowość, zamykając wobec młodzieży wszelkie wpływy i naukę religijną, przyczynia się do rozpasania tejże młodzieży, do obojętności na obowiązki naukowe, podkopując wszelki grunt obowiązku. Policya nasza, lubiąca się wtrącać w wszelkie nasze sprawy, zrobiła w tych dniach rewizyę w redakcyi *Kuryera*, celem przejrzenia listy nadsyłanych składek na upominek dla Ojca Świętego. Będzie to bodźcem większego ich napływu. W Toruniu wychodzi album posłów naszych do parlamentu i Izb pruskich, dotąd ukazały się dwa poszyty, wątpimy by znalazło się więcéj, bo o ile nam wiadomo, większa część posłów naszych, odmówiła przesłania swych fotografij i dat z życia, o które przez wydawnictwo to, zawezwani zostali.

Młody *Goniec Wielkopolski*, zaledwie się ukazał, już znalazł sposób i możność starcia z *Dziennikiem*,

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA PARYSKA.

Od miesiąca dzienniki paryskie częstują czytelników swoich strawą, przyprawną tylu najpotworniejszemi sosami, że szukając tragicznych wzruszeń, zbytecznem jest już czytać realistyczny i ckliwy romans p. Zoli *l'Assommoir*. W szybkiej kolei następują po sobie zbrodnie, wobec których bledną morderczej pamięci Atrydy: Billoir sieka kobietę w kawałki; Moyaux wrzuca córkę swoją do studni; Godefroid pali w łeb natrętnemu wierzycielowi i odgrywa w rodzinie Clay potworną rolę: kochanka matki, męża starszej, a ojca młodszej córki; Lacomble, szlachcic w długach po uszy, naciera naftą ściany swego mieszkania i podpala dom, aby uzyskać 200,000 fr. od Towarzystwa ubezpieczeń; oto są bohaterowie chwili! Zasmucającą jest ta niezdrowa ciekawość publiczności. Jakąż bowiem znaleść można przyjemność w tych najzupełniej obnażonych szczegółach ludzkiej sromoty, w tych straszliwych wyjawieniach, w których Paryżanie tak smakują, a które mogłyby chyba stanowić brudny pokarm dla tłumu w łachmanach.

Aby czystszem odetchnąć powietrzem, przechodzę z tych zaraźliwych miazmów do atmosfery sztuki i chcę mówić o znakomitym malarzu, który był równocześnie jednym z najlepszych pisarzów: o Eugeniuszu Fromentin. Wystawa jego obrazów, rysunków, szkiców, przypomina nam piękny ten umysł. Podróżował on długo po Sahelu i Sacharze i z dziwnym wdziękiem odtwarzał na płótnie krajobrazy tej „okolicy bez uroku, której piękność stanowi lazurowe niebo“ [1]); zachód słońca w Algeryi „które zachodząc pozostawia za sobą smugę rumianą jak listek róży;“ nocy spokojne i ciche pustyni. Przedstawiał on Araba w malowniczym stroju i w całym blasku męzkiej piękności; ruchy jego poważne lub żywe; siedzi w zaułku uliczki, lub przechadza się zamyślony między karawaną; pędzi w całym biegu konia po nieprzejrzanej okiem równinie i wypuszcza sokoła, aby złowić czaplę lub gazellę; lub osadza go nad cysterną ocienioną palmami. [2]) Opowiedział on sam podróże swoje po Afryce, w których mnóstwo spotyka się żywych opisów. [3]) Romans jego *Dominique* jeden z najznakomitszych dzieł naszych czasów świadczy o jego wysokiej zdolności do analizy; rozlana w niem uczuciowość stanowi kontrast z brutalną gminnością współczesnego romansu. Zresztą piękne studyum „Les maitres d'autrefois,“ które nie dawno ogłosił w *Revue des Deux Mondes*, stawia go w rzędzie najbystrzejszych i najgłębszych krytyków francuskich. Przeznaczono dla niego krzesło w Akademii, kiedy go nagle śmierć wyrwała z pośród żyjących w pełni lat i talentu. Powiedział on gdzieś: „Czemuż życie nie kończy się jak jesień afrykańska z jasnym błękitem“, z ciepłym powiewem, bez zgrzybiałości, bez przeczuć.

Inny zmarły, Alfred de Musset, zwraca na nowo uwagę na siebie; brat jego Paweł ogłasza jego biografię u dwóch wydawców jego dzieł; Lemerre i Charpentier. W książce tej napisanej z całą miłością, znajdują się zajmujące szczegóły o latach dziecinnych i pierwszym wstępie w życie poety. Paweł de Musset prześlizguje się lekko po epizodach tragicznych owej podróży włoskiej, które Alfred Musset opowiedział w książce p. n. *Elle et lui*, lecz pokazuje, że straszna boleść, która przeniknęła poetę i rzuciła na jego życie, dotąd beztroskliwe i lekkie, ponury smutek, przeobraziła i upotężniła jego jeniusz. „Przynoszę, mówił Alfred de Musset ciało schorzałe, duszę zwątpiałą, serce zakrwawione.

„Lecz śpiew rozpaczy, jest najpiękniejszym śpiewem“.

Poeta ten, którego Paweł Musset przedstawia szydercą i sceptykiem na pierwszych kartach swej książki, poeta, który wstęp swój w świat literacki, odbył jak Ludwik XIV do parlamentu „z biczem w ręku i uśmiechem na ustach“, rześki, dumny, żartujący ze wszystkiego, w ostatnich latach swego zbyt krótkiego życia głęboką dotknięty raną, żali się i przenikający zawodzi lament. Lecz rozpacz, jaka tchnie z jego książki: *Les Nuits*, nie zmienia jego świeżości młodzieńczej i przyrodzonego wdzięku; opiewa on z tym samym zapałem świat, jego urok i wiosnę i kwiaty, a poezya jego kojarzy przez szczęśliwy i wzruszający kontrast żywe uwielbienie natury, z głosem namiętności i wyrazem rozdzierającej boleści.

Książka p. Pawła de Musset zawiodła jednak czytelników, którzy chciwi nowości, szukają przedewszystkiem nieosłonionego wizerunku zakulisowego życia. Więcej mógł pod tym względem zaspokoić ich ciekawość proces wytoczony przez spadkobierców hr. Montalemberta przeciw p. Loyson (O. Hincynt); wśród rozprawy sądowej czytano bowiem poufne listy pisane przez Montalemberta do Loysona. Wielki mowca katolicki ubolewa „nad katastrofą“ i mieni się rażonym jakby gromem obelżywemi i oszczerczemi motywami, jakiemi kapłan ten usprawiedliwia odszczepieństwo swoje od Kościoła. Zwraca on uwagę dawnego swego przyjaciela z zarzutem, że wypowiadając wojnę całemu katolicyzmowi, niema ani jednego słowa sprawiedliwości i prawdy dla skreślenia owych cudów abnegacyi, jakie kościół codziennie w niesłychanej tworzy mnogości. Oskarża go, że zdradza swych braci i świetny toruje tryumf przeciwnikom sprawy katolickiej. Przypomina, że Lamennais stał się sztandarem nieprzyjaciół religii i porównywa postępowanie Loysona z Thiersem, wrazie gdyby tenże opuściwszy zakres prawa i konstytucyi zechciał na przedmieściach wznosić barykady. Błaga Loysona, aby zachował milczenie, zajął w duchowieństwie świeckiem stanowisko podrzędne i poświęcił się praktyce „cnót skromnych i surowych“. Zaklina go gorąco, aby nie zeszedł na mowcę „zbiegowisk świeckich i gminnych“ i nie stał się igraszką „niesumiennego i wyuzdanego dziennikarstwa“. Piękne te listy pisane stylem jędrnym i energicznym, głębokie wywarły wrażenie. Jakąż to szlachetną i męzką boleścią tchnie język Montalemberta, jakaż w nim twarda szczerość i jak mówił de Maistre, jakiż „gniew miłości!“ „Ze wszystkich bólów, jakie mnie dotknąć mogły przed zgonem, pisze Montalembert, żaden nie wyrównywa tej strasznej goryczy, jaką mnie napoisz opuszczając nikczemnie ten Kościół, któremu stworzony jesteś służyć i wielbić go lepiej niż wszyscy twoi współcześni. Ściskam cię z smutnem, lecz niepokonanem przywiązaniem“.

Jeden z dawnych przeciwników Montalemberta, jeden z tych, z którymi często staczał on boje w Izbie prawodawczej, mowca, wysuwany naprzód przez republikanów w dyskusyach nad kwestyą rzymską i ustawą o nauczaniu; słowem Wiktor Hugo, dziś senator za drugiej rzeczypospolitej a zawsze poeta, wydał dalszy ciąg swego dzieła *Legende des Siècles*. Hugo nadał ten tytuł całej seryi poematów, w których opiewa wielkie epoki dziejów i ludzkości. Chce on jak mówi „ukazać w tem dziele powszechnem jak w źwierciedle wielką postać człowieka, odmalować ludzkość analitycznie i syntetycznie we wszystkich jej działaniach, które się koncentrują w ogólnym ruchu wzbijania się ku światłu“. Pierwsza serya ogłoszoną była za cesarstwa w r. 1859, dziś w świat wchodzi druga. Poeta nie pozbył się dawnych błędów. Prawda, że doskonałość nie jest z tego świata i że wszelkie dzieło „jakkolwiek świetne i znakomite ma zawsze pewne niedostatki“, a aczkolwiek fanatyczni wielbiciele jeniuszu Wiktora Hugo, porównywają go „z gąszczem borów, gdzie grają naprzemian światło i cienie, gdzie obok jasnej zieloności czernią pieczary“ i mówią, że „mistrz“ jest „olbrzymem“, że kolos nie ugnie się nigdy przed prawidłami, jakie my pigmejczycy stanowimy, każdy jednak umysł bezstronny i szczery zawaha się zanim pochwali *la Legende des siècles*, a ktokolwiek przechował zapał piękna, żałować musi, że w dziele *Legende des Siècles* znajdzie tu i owdzie zły smak i fałszywą poezyę. Hugo nadużywając swej wiedzy, rzuca bez wyboru całemi garściami nazwiska miejsc i ludzi. Cóż znaczyć mogą n. p.: pustynia Thryos, wzgórze Callihore, Otas i wszystkie te nazwy mitologiczne, świadczące o ogromnej pamięci dawnych socyalistów. Cóż nas obchodzi, że stangretem Xerxesa był Patyramphus, co ów dyalog między Attylą i Moryanem? A jaki przestraszający potop wyrazów hiszpańskich w *Cydzie*, a niemieckich w *Welfie*. Styl jest często dziwaczny, najeżony wyszukanemi wyrażeniami, nadęty metaforami bez związku i porównaniami bez ładu, które mącą tylko uwagę czytelnika. Hugo nie umie być ścisłym, a jeżeli chce nim być, staje się ciemnym; raz rzuca pełnemi dłońmi obrazy i synonimy, rozwija myśl tak rozwlekle i owija ją w formę tak pstrą, że aż nuży, to znów wyraża się tak krótko i lakonicznie, że zdaje się, jakby zadawał zagadki. Widać, że język hołduje mu na rozkaz, lecz jak tyran używa on swej potęgi, igra z nim i bierze go na tortury. Ileż tam wierszy niepotrzebnych lub naciągnionych! Wiktor Hugo jest duchem ognistym, powiedział La Bruyère, którego lotna wyobraźnia porywa poza granicę prawideł i prawdy, i ktory niemoże przesycić się hyperbolą. Szafuje on ciągle słowami: ogromny, straszny, zadziwiający, potworny, olbrzymi. Przytacza z upodobaniem Eschylesa i jak u autora *Prometeusza* peryody jego układają się w bukiety ogromne jak góry, a usta jego szeroko otwarte wyrzucają bez przestanku wyrazy napuszyste i rozkielznane. [1]) Lecz równie jak Eschyles, poeta ten przemawia niezwykłym językiem, wstrząsa gęstą swą grzywą, marszczy groźnie brwiami i rzuca z rykiem lwa wiersze osadzone równie silnie jak belki okrętu. [2]) W poezyi jego niema nic francuskiego. Niema ona tej jasności wyrażeń ani tej delikatności smaku, które są zdaniem powszechnem cechą wyłącznie francuską. Zda-

---

[1]) „Une année dans le Sahel.“

[2]) „Chasse à la gazelle“ Chasse au faucon“, Chasse au héron (1866, „la Caravane de Marilhaf“, „Le Bivouac au lever du jour“, „Le faucaunnier arabe“, „Les bateleurs negres“ etc.

[3]) „Un été dans le Sahara.“

[1]) Arystophones: *Żaby*.

[2]) Idem.

Kuryerem, *Orędownikiem* z każdym po trosze, rzeczywiście *Warta* i *Goniec* winnyby wziąć za tytuł, nagłówek dumki Zaleskiego:

„U nas inacéj, inaczej“—by od razu objaśnić czytelnika, z kim ma do czynienia, nietylko w zasadzie, ale i w formie bo i w ortografii pism tych inaczéj niż wszędzie w Polsce!

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Józefa Balickiego z Krakowa do Chrzanowa.

Wiedeń 26 marca. Podajemy dziś dalszy ciąg sprawozdania Dra Rydzowskiego o ustawie zmierzającéj do zapobieżenia nierzetelnemu postępowaniu przy interesach kredytowych w Galicyi i Krakowie:

Z tego drogiego kredytu musiał włościanin tem więcéj korzystać, skoro w r. 1850 zaprowadzono nieznane przedtem opłaty od interesów prawnych między żyjącemi i na wypadek śmierci. Od lichwiarskich wyzyskiwań chroniły go wtedy jeszcze ustawy przeciwko lichwie.

Gdy w r. 1850 zaprowadzoną została powszechna wolność wekslowa, zaczął kredyt prawie wyłącznie występować w formie weksli, zatem w formie do pokrycia lichwy szczególnie przydatnéj; a jest to niezawodnym pewnikiem, że w żadnym innym kraju ta forma zawierania pożyczek nie była, lubo na żądanie wierzyciela, tak często używana jak właśnie w Galicyi u ludu wiejskiego, który ani pisać ani czytać nie umie.

Powszechna wolność wekslowa mogła się w innych prowincyach okazać jako bardzo pożyteczny instytut prawny, lecz w Galicyi wywołała wprost przeciwne skutki. Włościanin pozbawiony został właściwego sędziego, rzadko kiedy bronił się sam przed sądem handlowym, który bardzo często, umyślnie wybieranym był w innym kraju; jeszcze rzadziéj była obrona możliwą, gdyż weksel zwykle bywał żyrowany, a skutkiem tego było, że weksel w Galicyi stał się najpewniejszym środkiem nietylko do obejścia ustaw o lichwie, ale także i do wywłaszczenia włościan na drodze najkrótszéj. To spowodowalo sejm galicyjski jeszcze w 1866 roku do uchwały żadającéj ograniczenia wolności wekslowéj, która atoli bez skutku pozostała.

Od zaprowadzenia powszechnéj wolności wekslowéj rozpoczyna się wywłaszczenie włościan w Galicyi; postępowało ono gwałtownie, gdy w roku 1866 podzielność gruntów została prawnie dozwoloną, i gdy w końcu tegoż roku zaprowadzono wolność oznaczania procentów w kontraktach, i karę na lichwę ograniczono tylko do nadużycia lekkomyślności, niedoświadczenia lub słabości umysłu; gdy zaś i ta ostatnia zapora ustawą z 14go czerwca 1868 (L. 62. D. P. P.) usuniętą i kapitałowi zupełnie swobodna droga otwartą została, zrobiło wywłaszczenie olbrzymie postępy.

Może być, że instytut ten prawny wywarł gdzieindziéj dobroczynne skutki; w Galicyi atoli miał on najzgubniejszy wpływ na ekonomiczne i moralne stosunki ludności. Nie będzie zbytecznem przedstawienie, jak liczba rozpisanych licytacyi postępowała, lubo już raz cyfry te podanemi były do wiadomości Wys. Izby.

Według statystycznych wykazów z urzędowéj *Gazety Lwowskiéj*, pod powagą Wydziału krajowego zestawionych, było w Galicyi na 800,000 mniejszych posiadłości w 6371 miejscowościach publicznie ogłoszonych licytacyj:

W roku	1867	w 130	miejscowościach	164	licytacyj
„	1868	„ 187	„	271	„
„	1873	„ 400	„	641	„
„	1874	„ 633	„	1026	„
„	1875	„ 749	„	1335	„

Z tego okazuje się, że liczba miejscowości jakoteż i liczba rozpisanych w nich licytacyj rok rocznie w następującym wzrastała stosunku:

Liczba miejscowości wynosiła w 1867 roku 2 procent ogólnéj liczby miejscowości; w roku 1868 3%; w 1873 6%; w 1874 blisko 10%; a w 1875 roku 12%.

Liczba licytacyj, która w 1867 r. 164% wynosiła, podniosła się w stosunku do téj cyfry w 1868 o 65%; w 1873 o 274%; w 1874 o 525%; a w 1875 r. o 814%.

Zauważyć tu należy, iż z ogólnéj cyfry wypada 72% na realności wartające niżéj 1000 zł., gdy na realności wyżéj 1000 zł. wypada 22%, a wyżéj 5000 zł. tylko 3%.

Nie twierdzi się przeto jakoby wszystkie te licytacye rzeczywiście zostały przeprowadzone, owszem są dowody, że np. w 1875 r. zaledwo trzecią część przeprowadzono; tem mniéj jednakże można by z tego wnosić, iż nie było pozasądowych sprzedaży małych posiadłości. Istnieją urzędowe dowody, że w jednéj gminie Stroniatyn od 1873 r. w przeciągu $1\frac{1}{2}$ roku sprzedano 270 parceli gruntu, gdyż właśnie chłop, sprzedaje grunta jeden kawałek po drugim, dobrowolnie, byle tylko utrzymać się pod ojcowskim dachem, dopóki i do tego ostatniéj nie przyłoży ręki.

Daty te wystarczą, aby każdego przekonać, że stosunki gospodarcze w Galicyi nie mogą wytrzymać wielkiéj walki między kapitałem z jednéj, a dwoma czynnikami ekonomicznego życia: pracą i ziemią z drugiéj strony, że wolność na pole finansowe przeniesiona sparaliżowała zupełnie owe dwa czynniki, że zatem wobec bezwzględnéj wolności kapitału, harmonijne współdziałanie wszystkich trzech czynników stało się w Galicyi niemożliwem, że więc powinnością jest państwa to harmonijne współdziałanie przez przywrócenie równowagi między owemi czynnikami na nowo przywrócić i umożliwić, zwłaszcza jeżeli jak w Galicyi nie wystarczają na to siły pojedynczych osób, ani też siły prywatnych stowarzyszeń. (D. c. n.)

Ziemie Polskie.

Okólnik wizytatora kościołów gub. Mińskiej, X. F. Senczykowskiego do Duchowieństwa katolickiego tejże gubernii, pod dniem 24go grudnia 1876 r. Nr 1,332 *):

Zarządzający wileńską r. k. dyecezyą prałat Żyliński uwiadomił mię d. 19 lipca r. b. za N. 1,059, iż za jego staraniem i stosownie do jego przedstawienia Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył: Ustanowić w gub. Mińskiej dwa stałe obowiązki wizytatorów kościołów, i mnie wizytatorem w 1-em wizytatorstwie gub Mińskiej naznaczył. O szczegółach tego naznaczenia zawiadomieni jesteście przez Ukaz Konsystorza, a dla wskazówki w razie koniecznym stosunków duchowieństwa ze swoim wizytatorem, uważam za potrzebne przesłać wyjątki z instrukcyi Najwyżej zatwierdzonej a przez prałata Żylińskiego mnie danej, ponieważ takowa powinna być i będzie literalnie spełnioną i w działanie wprowadzoną. Dla uwag wizytatora i jego rozporządzeń proszę o zaprowadzenie w każdej parafii (chociażby wakującej) księgi sznurowej, i tę mnie przedstawić do podpisu i przyłożenia pieczęci wizytatora.

Przytem poczytuję sobie za obowiązek dodać, iż język rosyjski pozwolono i zalecono używać w dodatkowem naszem r. k. nabożeństwie, mając na celu jedynie tylko dobro i spokój kraju, jakoteż tej części ludności, która wyznaje wiarę r. katolicką; środek ten nie jest bynajmniej przeciwny duchowi św. Wiary katolickiej i nie zmienia obrzędów r. k. Kościoła spełnianych przez nas; przeciwnie N. Pan w Ojcowskiej pieczołowitości o wszystkich swoich wiernych poddanych zostawia nam katolikom zupełną swobodę wyznawania św. dogmatów r. k. Kościoła.

** [N. Pan i rząd jego, życzy sobie, abyśmy zostawali Katolikami, ale też razem byli wiernemi poddanemi i przychylnemi tronowi i Rosyi].

Język każdy, który się w czasie modlitwy używa nie zmienia bynajmniej i nie psuje samej modlitwy, albowiem według słów Zbawiciela, P. Bóg nie na słowa, lecz na serca i uczucie, z jakiem się modlimy, spogląda. Wszak nie bez powodu Apostołowie mieli dar Ducha św. tłomaczenia się we wszystkich językach?

Czy Francuzi, Niemcy, Hiszpanie, Włosi, Żmudzini i Łotysze Witebskiej i Kowieńskiej gubernii, grzeszą nie znając polskiego języka, i modląc się w swoim własnym. Religia nas naucza, P. Bóg nas na sądzie ostatecznym ukarze i zapotrzebuje zdania sprawy, nie z tego jakim językiem mówiliśmy i modliliśmy się, ale z tego jakeśmy się modlili i cośmy mówili. Jeżeli będziemy w polskim języku wydawać sąd o bliźnich, oczerniać ich, nie szanować starszych, jeżeli trzymając w ręku polską książkę do nabożeństwa będziemy się modlili z roztargnieniem, lekceważeniem, i jedynie tylko dla oka ludzkiego, to powtarzam, czy taka modlitwa nasza podoba się Bogu? Czy w języku rosyjskim serdeczna modlitwa, lub obrona sławy bliźniego, mniej nam zasługi przyniesie, lub korzyści bliźniemu? Niestety, są osoby mieniące się Katolikami, ale postępkami swemi przynoszące wstyd i hańbę imieniowi Katolika; wielu mówiąc po polsku, obmawia, osądza i oczernia się wzajemnie, a przytem o spowiedzi, modlitwie i postach słuchać nie chcą, przeciwnie pozwalają sobie żartować z samej religii i św. obrzędów. Czy to są Katolicy? są to prędzej nieprzyjaciele ogólnego spokoju i szczęścia. Ludzie tacy życzą tylko szczęścia językowi polskiemu, a nie religii katolickiej, służą oni intrygom i nie zgadzającemu się z duchem Chrześciaństwa fanatyzmowi, ale nie Bogu i Jego św. Wierze.

*** [W obecnej chwili najmniejszej nie ma w tem tajemnicy, najmniejszej nie podlega wątpliwości, iż użycie języka rosyjskiego w dodatkowem naszem r. k. nabożeństwie odbywa się za wolą Najjaśniejszego Cesarza, za tą wolą monarszą i rozkazem, która (wola) oswobodziła włościan z poddaństwa i ustanowiła porządek ogólnej powinności wojskowej. Ktożby śmiał, chociażby myślą iść przeciw tej woli świętej dla każdego szlachetnego człowieka, dobrego Katolika, wiernego poddanego i Chrześcianina, tem bardziej, że ta monarsza wola zostawiając nam zupełną swobodę wyznania naszej wiary r. k. daje nam prawo równości, z którego korzystają wszyscy jego wierni poddani. Oto cel, dla którego się wprowadza język rosyjski i ktoby sądził inaczej, ten ciężko grzeszy przeciwko prawdzie].

A ponieważ użycie języka rosyjskiego jest sprawą czysto cywilną, czysto narodową, a nie religijną, a zatem rząd ma pełne prawo wymagać od swoich obywateli i poddanych posłuszeństwa i wypełnienia tego żądania. My zaś duchowni, my przewódcy powierzonej nam owczarni Chrystusowej, my nauczyciele prawdy i przestrzegacze wypełniania prawa Boskiego danego nam przez Chrystusa Pana, ażali poprowadzimy parafian naszych drogą kłamstwa i nieprawdy?

My ludowi objaśniamy ciągle słowa pisma świętego: „Nie ma władzy, tylko od samego Boga, a kto się władzy sprzeciwia, ten się sprzeciwia samemu Bogu.“ My powtarzamy słowa Zbawiciela: „Oddajcie Bogu, co jest Boskiego a Cesarzowi, co jest cesarskiego.“ Czy słowa te będą dla nas czczem brzmieniem tylko? Czy dla nieroztropnych i na niczem nie uzasadnionych gawęd i fanatycznych poglądów, zapomniawszy o obowiązku naszym i godności kapłana damy pierwsi zły przykład nieposłuszeństwa prawej władzy?

My karcimy parafian naszych za nieposłuszeństwo i nieuszanowanie dla starszych, staramy się aby dzieci czciły swych rodziców, żądamy szacunku dla siebie samych, jakież możemy mieć usprawiedliwienie, jeżeli sami nie ulegając woli rządu i dyecezalnej władzy, poprowadzimy naszą owczarnię drogą kłamstwa i nieprawdy? Lud jestto wosk w rękach Duchowieństwa, potrzeba mu tylko objaśnić prawdę, objaśnić sumiennie i uczciwie, a sprawa będzie miała dobry kierunek! Jaki to będzie pasterz kiedy dopuści, aby nim powodowały owce? Kiedy dla materyalnych korzyści gubi swych parafian?

**** [Jeżeli jedynie tylko dla polskiego języka on ściągnie na siebie nieprzyjemności, a parafian i religię wystawi na niebezpieczeństwo].

Dla tego powtarzam, my duchowni obowiązani jesteśmy być sługami religii a nie obcych jej spraw; my spełniając Dogmata r. k. naszego obrządku pierwsi powinniśmy dać z siebie przykład posłuszeństwa władzom, my zostając prawdziwemi wyznawcami r. k. Kościoła, powinniśmy razem być wiernemi N. Panu i Ojczyźnie — Rosyi — tego od nas wymaga nasz stan, godność, święta religia nasza r. k. i dobro naszych parafian, z których zdamy sprawę na sądzie ostatecznym.

Dla tego nie powinniśmy zwracać uwagi na gadania i poglądy osób, fałszywie na tę sprawę się zapatrujących i nie pojmujących rzeczy, ale sumiennie i nieodstępnie tłumacząc prawdę, obowiązani jesteśmy wyprowadzić naszych parafian z grubej niewiadomości i obłędu, w którym trzymał ich polonizm, a gdy tego nie zrobimy zgotujemy zgubę sobie, naszej owczarni i naszym Kościołom.

Niezapominajmy, że naród zamieszkały w granicach gubernii Mińskiej jest naród Białoruski, z językiem ludowym, którym jest język rosyjski, że Polacy stanowią zaledwie nieznaczącą mniejszość i że tylko z powodu nieszczęśliwego zbiegu historycznych okoliczności jakaś część naszego ludu przyswoiła sobie polską mowę.

Oto jest przekonanie, którem napełnione serce moje względem wprowadzenia w użycie języka rosyjskiego, oto na mocy czego pragnąłem przy wstąpieniu moim w obowiązek wizytatora, podzielić się z duchowieństwem, tem uczuciem moim. Proszę Boga, aby nam wszystkim zesłał moc i siłę w tak wielkiej sprawie na polu naszej służby; abyśmy nietylko słowem, ale przykładem, życiem, zachowali powierzoną nam owczarnię Chrystusową, do spełnienia przykazań boskich, wymagań naszej św. religii i woli przez Boga postawionego nad nami naszego monarchy. Niniejszą moją odezwę polecam przez okólnik ogłosić duchowieństwu, powierzonego wam dekanatu, kopię zaś wciągnąć do księgi nowoustanowionej dla uwag i rozporządzeń wizytatorskich i o spełnieniu niniejszego zawiadomić mnie niezwłocznie, ze wzmianką o miejscowościach i osobach odznaczających się swemi postępkami, ażebym mógł ciągle i bezustannie śledzić bieg tej sprawy.

Przytem załączone wyjątki z instrukcyi i naprędce ułożoną, dla skuteczniejszego opamiętania niektórych duchownych osób uwagę, o nadużyciach popełnianych w języku polskim, tudzież postanowienia soborów i rozporządzenia papieżów stosujące się do użycia języka ludowego w dodatkowem r. k. nabożeństwie.

---

* Jest to pierwotna redakcya tego dokumentu w dosłownym przekładzie z języka rosyjskiego. W redakcyi tej gubernator Miński poczynił następnie zmiany, przez wykreślenie niektórych ustępów; ustępy te, opuszczone w poprawnej edycyi okólnika, zamykamy między nawiasami.

** Ustęp opuszczony w nowym okólniku.

*** Cały ustęp opuszczony w nowym okólniku a zastąpiony następującym: „Użycie języka rosyjskiego w dodatkowem naszem r. k. nabożeństwie, wskazane wolą najwyższą N. Pana, tą wolą wszechwładną, która włościanom nadała swobodę, ustanowiła porządek ogólnej powinności wojskowej i dała wszystkim wiernym poddanym sąd prędki prawy i miłościwy.“

**** Słowa opuszczone w drugim okólniku.

Sprawa wschodnia.

Polit. Corr. ogłasza memoryał p. Zankowa, reprezentanta bułgarskiego w Bukareszcie, przesłany ministrom spraw zagranicznych wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim. Memoryał ten podpisany przez najznakomitszych Bułgarów w imieniu całego narodu brzmi jak następuje:

Excelencyo!

Naród bułgarski mniemał, że konferencya stambulska usunie raz na zawsze źródła jego cierpień i otworzy mu drogę pokoju i dobrobytu. Jednak wiekowy a zacięty nasz nieprzyjaciel odrzucając wnioski konferencyi rozwiał tę nadzieję. Rząd turecki przeciwstawił wnioskom konferencyi konstytucyę, wypracowaną przez Midata baszę. Chociaż ogłoszoną ona została w grudniu r. 1876, dotąd jednak nie zaszła żadna zmiana ani w administracyi tureckiej ani w usposobieniu Turków. Uciemiężenie z nowemi okrucieństwami, złodziejstwami, mordami i przymusową zmianą religii, hańbienie kobiet i dziewcząt trwa wszędzie i ustawicznie; naród nie przestaje się uskarżać na niesprawiedliwość administracyi, uciążliwe podatki i przymusowe wydatki wojenne, wykroczenia zaptów (żandarmów) i w ogóle na władzę uzbrojoną.

Dokąd Turcya nie zwała się państwem konstytucyjnem, my, Bułgarowie mieliśmy za cenę wielkich ofiar i zaciętej walki z *Fanariotami* duchową powagę. Dziś chcą nam i to odebrać zmuszając naszego exarchę do wydania adresu dziękczynnego za ogłoszenie konstytucyi. Prawda, że na zasadzie konstytucyi, jednak bez wiedzy narodu, wybrano kilku Bułgarów na deputowanych *kaimakamów* i *mudirów*. Ale ci urzędnicy rządu wybrani zostali przez rząd sam, naród bułgarski nie spodziewa się więc od nich nic dobrego, gdyż wypełniając tylko wolę rządu, nie będą się troszczyć o interesa swoich współwyznawców. Prócz tego w parlamencie tureckim większość będzie zawsze po stronie Turków, gdyż liczba reprezentantów tureckich jest bez porównania większą od liczby przedstawicieli Chrześcian. Byłoby więc niedorzecznością, gdyby naród bułgarski spodziewał się czego od nowej konstytucyi. Widzi on, że konstytucya ta jest tylko nowem wydaniem, zalegających w archiwach rządu tureckiego, a nigdy nie wypełnianych *hatti-humajum* i *hatti-szerif*.

W ogóle naród bułgarski nie będzie nigdy zadowolonym z obietnic rządu tureckiego co do reform, dopóki Turcya nie da w obec mocarstw rękojmij ich zaprowadzenia.

Bułgarowie więc ośmielają się upraszać pana Ministra, aby się raczył przyczynić do przyjęcia przez Portę wniosków konferencyi. Naród Bułgarski nie został popchnięty przez wpływy zewnętrzne, jak to starano się rozgłaszać, do szukania pomocy w swem nieznośnem położeniu. Nie jest bowiem zbrodnią, że naród liczący 7 milionów, którego udziałem przez 5 wieków przeszło był los prawdziwie niewolniczy, za pragnął lepszego i znośniejszego położenia, któreby mu zapewniało własność, życie i nietykalność domową, umożebniającą postęp na drodze cywilizacyi. Ze względu na całą przeszłość historyczną Turków, ich obecne finansowe bankructwo i najwyższą nędzę podległych im ludów, pomimo urodzajności kraju, zamiłowania do pracy mieszkańców, któż mógłby zaprzeczyć, że nasi władzcy nie mają wyobrażenia o sztuce rządzenia, i że oni z swym brutalnym i dzikim charakterem, który przy zeszłorocznych okrucieństwach tak wyszedł na jaw, z ich zaciętym fanatyzmem religijnym, godnym wieków średnich, są tylko anachronizmem w cywilizowanym wieku XIX.

Jeśli więc Europa rząd tak pięknych i żyznych krajów odbierze z rąk tureckich a złoży w ręce własnych dzieci kraju, którzy pełni sił żywotnych i zdolni do samorządu, to spełni akt, który ściągnie na nią chwałę wszystkich wieków. W przekonaniu, że jęk rozpaczy licznego narodu chrześciańskiego, który w oczach cywilizowanej Europy, bywa prześladowany, mordowany i hańbiony w najokrutniejszy i najbardziej nieludzki sposób, zostanie wysłuchanym i że nadzieja, w niej pokładana, będzie zupełnie usprawiedliwioną, upraszamy pana Ministra aby raczył przyjąć zapewnienie szacunku i t. d.

(Podpisy). Reprezentantów narodu bułgarskiego i mieszkańców Ruszczuka, Trnowa, Szumli, Warny, Tulczy, Sistowa, Sliwena i Widdyna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca. Tydzień wielkanocny przypadł w tym roku równo ze zmianą kwartału a stąd z chwilą przenoszenia się do nowo najętych mieszkań. W ten sposób zwykła zwłoka w przenoszeniu się, jeszcze się o kilka dni może przeciągnąć z obopólną niedogodnością stron tak wyprowadzających się jak, i wprowadzających się w ich miejsce. Nie istnieją zresztą żadne przepisy pod względem terminu zmiany mieszkań, co daje często powód do wielu nieprzyjemności, jeśli się ma do czynienia z osobami, które tylko swoją wygodę mają na oku i nie spieszą się bądź to z opuszczeniem dawnego mieszkania bądź z zajęciem nowego. Należałoby zaprowadzić pod tym względem pewne stałe obowiązujące przepisy, od których uwolnić tylko może obopólna umowa stron. W Prusiech istnieje pod tym względem przepisany do wyprowadzenia się z mieszkania termin, nazajutrz po rozpoczęciu kwartału; gdyby zaś w dzień 1szy kwartału przypadło święto, w takim razie przeprowadzenie odbywa się w 24 godzin później; jeśli zaś święto przypadnie d. 2go, wtedy przeprowadzić się trzeba w ostatni dzień kwartału.

— Tutejsze Towarzystwo muzyczne odbędzie jutro we środę wieczór próbę jeneralną utworu Gounoda „Stabat mater“ w sali redutowej za małą opłatą; w wielki piątek zaś wieczór dzieło to muzykalne wykonane będzie w kościele OO. Dominikanów.

— Od wielu lat Górny Szląsk pruski nawiedzany bywa często tyfusem głodowym, a mianowicie od czasu, kiedy gniją ziemniaki, które są tam prawie wyłącznym pokarmem ludu. Niegdyś w sejmie pruskim jeden z liberałów narodowych zawołał z radością, że tyfus głodowy idzie w pomoc misyi narodowej niemieckiej, bo sieroty po zmarłych chłopach polskich mogą być wychowywane na Niemców. Otóż i w tym roku tyfus głodowy zawitał na Szląsku i nawet dotarł aż do Berlina, a z drugiej strony przebył Przemszę i zajrzał w Krakowskie, gdzie rozpostarł się już do Kwaczały. Nie wiemy, czy są przedsiębrane jakie środki dla powstrzymania tej epidemii, która w ogóle dziesiątkuje ludność nie koniecznie wygłodzoną, ale zawsze źle żywioną.

— Uczniowie seminaryów nauczycielskich należą do najuboższej młodzieży. Stypendya przez niektórych z nich pobierane są jedynym dla nich częstokroć dochodem; nie należy więc ociągać się z wypłatą tych wsparć, skoro zapisodawcy naznaczają je *anticipando* a nie w połowie roku szkolnego albo pod koniec jego. Od września zalegają jednak dotąd należne im stypendya, a procent z nich półroczny już przepada. Podobnież rzecz się ma ze stypendyami rządowemi, a jednak, jak *Dz. Polski* pisze, stypendya te od parę miesięcy zalegają w Radzie szkolnej.

— Donoszą nam z Paryża, że weteran Seweryn Gałęzowski złożony jest ciężką niemocą, ale zachowuje całą świeżość umysłu. W ciągu całej swej choroby wzdycha tylko do Karpat, twierdząc, że pobyt w górach naszych pokrzepiłby go i powrócił mu zdrowie. Jeśli ten stan potrwa do czasu ciepła w górach naszych, mógłby jeszcze starzec dokonać tego zamiaru, gdyby mu siły pozwoliły odbyć tak daleką podróż.

— Przyszły następca tronu austryacko-węgierskiego arcyksiąże Rudolf zaczyna z d. 21 sierpnia r. b. rok 19ty; ma on przeto od tej chwili mieć dwór osobny, którego w. ochmistrzem będzie fmp. Mikołaj Pajacsewicz. Według doniesienia z Wiednia do *Kelet Nepe*, ma cesarzewicz zamieszkać Belweder lub skrzydło Burgu będące dotąd mieszkaniem w. ochmistrza ks. Hohenlohe. Równocześnie donosi wspomniony dziennik że cesarzewicz dla obeznania się z służbą administracyjną da się od 1 września r. b. na rok jeden przydzielić do dolno austryackiego namiestnictwa.

— Pismo urzędowe *Glaśnik* donosi, że X. biskup Strossmayer zamianował przybocznego swego sekretarza X. hr. Juliusza Drohojowskiego rzeczywistym radcą referentem konsystorza Diakowarsko-Bośniackiego i Syrmskiego.

— X. Adam Wesołowski, łac. dziekan złoczowski i pleban w Jezierny, otrzymał na dniu 1go marca b. r. kanoniczną instytucyę na łac. probostwo w Gołogórach. Dotychczasowy administrator w Gołogórach X. Piotr Bilik pozostał tamże nadal jako kooperator, a X. Michał Stupnicki, dotychczasowy kooperator w

---

je on się pożyczać od obcych wszystko co mają największego i najlepszego: wyraz tragiczny i straszny od Szekspira, słodką i smętną czułość od Niemców, blask malowniczy od Hiszpanów, lecz gdzież jest ów lekki i uroczy wdzięk poezyi francuskiej?

Nie czerpie ona swego przedmiotu z łona Francyi lecz ze starożytnej mitologii, z zmąconej historyi ludów barbarzyńskich, z niemieckich wieków średnich, ze starej Hiszpanii i Wschodu; nęci ją wszystko, co się jej wydaje wielkiem, potężnem i dzikiem. „Co myślisz robić na wygnaniu? zapytał go jeden z jego synów. „Patrzyć będę na ocean,“ odpowiedział — i rzeczywiście zdaje się, że jego poezya ma w sobie coś z szumu bałwanów morskich, równie głęboka i nieprzejrzana jak morze. Ludzie mające dlań najwięcej uroku, to błędni rycerze zadziwiający świat nadzwyczajnemi czynami; to baron feudalny walczący w swym zamku z całą armią. A on sam czyż nie jest jak Eviradnus, jak Cyd, jak Welf rzecznikiem krzywd, obrońcą uciemiężonych? Ten sam co występował świeżo za Serbami, co przemawiał w r. 1863 za sprawą polską, ten sam opiewa w *Legende des Siecles* poświęcenie się 300 Spartańczyków. Wielbi on nadewszystko zacięty opór garstki walecznych, co jak Pelagus lub Temistokles nie zwątpili o zbawieniu narodu. Cóż to za wspaniały obraz bitwy pod Eylau owych 120 żołnierzy, co osłonięci murem, czują pod nogami drżenie ziemi i wśród uraganu kul wytrwałem bohaterstwem wywalczają zwycięstwo. *Legende des Siecles* jest galeryą obrazów smutnych i ponurych przeplatanych tu i owdzie idyllą; ciągle padają ofiary wśród działania i ta kolejność męczeństw stanowi jednolitość książki.

Ale przejdźmy od tej książki rzewnej i pełnej błysków jeniuszu, ale smętnej i wzruszającej, do weselszego przedmiotu.

Wznowiony w „Théâtre francais“ *Chatterton* Alfreda de Vigny nie wzbudził dziś takiego zapału jak w chwili pojawienia się w r. 1835. Alfred de Vigny nie jest pisarzem dramatycznym. Ow dawny kapitan, który gardził sławą wojskową i nienawidził garnizonowego życia, ów człowiek zimny i melanholiczny, który unikał świata i publiczności, ów chorobliwy poeta, co gorący brał udział w walce romantycznej, co wygładzał swe wiersze i szlifował styl, nie miał tej siły nerwowej i tej gwałtownej energii, która zapewnia powodzenie w teatrze. Chatterton jest jenialną i delikatną analizą choroby duszy, jest to historya poety z szaloną dumą, który zamyka się sam w sobie i złorzeczy społeczeństwu; nie jest to dramat: jedyna scena żywe wywarła wrażenie, owa scena patetyczna, w której Kitty Bell dowiadując się o śmierci swego kochanka, pada na poręcz schodów. Zresztą z sztuką taką jak Chatterton dzieje się to samo co z pasztecikami lub dowcipem, smakują one póki gorące. Bohater, co sądząc się zapoznanym obmierża sobie życie i w śmierci szuka ratunku, jest dzisiaj nudnym i śmiesznym. Nie pojmujemy już ludzi, którzy się chełpią nieszczęściem z tak porywającą wymową. Chatterton był człowiekiem, którego pożerała ambicya, duma i zazdrość; chorem dzieckiem jak Tasso lub *Werther* Goethego.

Dora Wiktoryna Sardou miała w teatrze „Vaudeville“ jak najświetniejsze powodzenie. Autor wprowadza nas w świat obcy, dwuznaczny, znajdujący się w Paryżu i miastach kąpielnych i pokazuje zbliska tych awanturników obojej płci, co żyjąc z niewiadomych dochodów, pomimo wątpliwej swej przeszłości, olśniewają towarzystwo paryskie dziwacznym swym tonem, swobodą obyczajów, pogardą przesądów i jakąś wonią egzotyczną. Czy w świecie tym są naprawdę ludzie, którzy z rzemiosła szpiegują Francyę? Czy są kobiety tak bez skrupułu, że raz na tydzień zamykają się w swoim gabinecie, aby przesłać poufny raport ministrowi którego kraju? Miałyżby zabójcze ich spojrzenia być tylko artyzmem dyplomatycznym i jeżeli damy te zwracają się szczególnie do oficerów, inżynierów i młodych sekretarzy, to dla tegoż tylko, aby z nich wydobyć tajemnice rządu francuskiego i zasłużyć na jurgelt, pobierany od obcych mocarstw? Lecz przypuśćmy że istnieje niejeden taki Gentz w spodnicy. Dora wychowuje się wśród takiego podejrzanego świata; matka jej p. Riozares hiszpanka, pełna zresztą śmieszności, jest uczciwą kobietą, która przyjmując pensyę od zagranicznego ministra bynajmniej sobie tego nie ma za hańbę i wdzięczną jest swemu dobroczyńcy, któremu regularnie przesyła kronikę tygodniową, bynajmniej nieprzypuszczając, że pełni obowiązki szpiega, a nadto tak jest naiwną, że aby rozerwać JEkscelencyę donosi mu tylko w swoich listach tygodniowych o Narvaezie, Esparterze i don Alwarze, swoim zmarłym małżonku, nie wspominając ani słowem o nudnej polityce. Pomimo tego Dora pozostaje czystą, lecz jest bez posagu. Zjawia się młody człowiek niejaki André de Maurillac, który jej ofiaruje imie swe i majątek i młoda dziewczyna nieposiada się z szczęścia o jakiem zaledwie marzyła. Lecz w godzinę po ślubie przybywa z Węgier przyjaciel Maurillaca. Dyrektor policyi w Tryeście kazał go aresztować na doniesienie nadeszłe z Paryża, a uwalniając go z więzienia pokazał mu fotografię która go zdradziła, a którą jedynie posiadała Dora. Miałażby więc Dora być szpiegiem? Maurillac szuka w skrytej swej szufladzie i nie znajduje kopii traktatu, który mu polecono zawrzeć. Czyż i ta kradzież ma być dziełem Dory? W uniesieniu odchodzi on prawie od zmysłów; niezaprzeczone dowody oskarżają jego żonę. Następuje scena gwałtowna; Dora mdleje. Maurillac porzuca ją, lecz Favrolles dobry jego jeniusz, wybawia zrozpaczonego przyjaciela. Zastawia on sidła, w które wpada istotna winowajczyni hrabina Zicka i tak się w nie daje uwikłać, że ze łzami przyznaje się do zdrady. Ona to skradła fotografię Węgra aby ją przesłać do Tryestu, ona odbiła biórko Maurillaca i zabrała traktat.

Dora uważaną tu jest za najlepszą sztukę p. Sardou. Nigdy bowiem nie rozwinął on świetniej swego talentu, który go stawia w rzędzie największych mistrzów sceny współczesnej. P. Sardou zawsze żywy i sardoniczny odsłania mimochodem pewne przywary naszej epoki, puszcza się nawet na śliską drogę polityki. Ów deputowany, który się daje wybierać aby żyć w półświatku paryskim; owa księżna, uczęstniczka Izby, która chce z salonu swego zrobić arenę intryg parlamentarnych i marzy tylko o burzliwych posiedzeniach, koalicyach, upadku ministrów; ów Favrolles, którego złośliwy dowcip nie wyczerpuje się nigdy i wszędzie budzi wesołość; wszystkie te postacie przelotnie naszkicowane nieopóźniają akcyi, łagodzą one tylko wrażenie, jakie na widzu sprawia sytuacya dwojga małżonków, którzy zaledwo zaślubieni rozłączają się, a w pośród tych zabawnych epizodów i lekkich, wesołych rozmów, akcya odbywa swój przebieg dramatyczny. Sardou ma zresztą osobny swój system, a Dora jest tryumfem jego systemu.

Jest to coś podobnego do Wilhelma Tella: błyszczy spokojne źwierciadło jeziora, słychać śpiew rybaka, lazur nieba czysty i cała natura tchnie radością; nagle burzą się fale, czarne chmury piętrzą się na widnokręgu i uragan zrywa się z całą wściekłością, a w kilka godzin później ustaje walka żywiołów i wszystko znowu w około spokojne i jasne. P. Sardou oprowadza widza przez dwa akty w pośród ludzi zabawnych lub śmiesznych, aby pokazać świat, w jakim żyją jego bohaterowie; szkicuje w kilku śmiałych rysach charaktery i namiętności będące sprężyną sztuki, lecz skąpi wzruszeń teatralnych, oszczędza ich raczej, zachowując je do następnych aktów; zajmuje i bawi publiczność, zanim ją do głębi serca poruszy i przejmie zdumieniem i trwogą. Następuje burza: wzruszające zajścia, wypadki dramatyczne, szczegóły przerażające; wszystko się plącze, mąci, wikła; gwałtowne uczucia, gniew, namiętności dochodzące do najwyższego swego wyrazu, wszystko się napręża i rozognia. Z jakąż rozpaczą miotają się Maurillac i Dora w tej sieci skrytych intryg i niecnych zdrad, jaka ich krępuje; daremnie chcą stargać więzy; usiłowania wyczerpują ich siły i zdaje się, że już bliskiemi są kresu dwie te szlachetne ofiary? Cóż więc począć? Czy już nie ma wyjścia dla nieszczęśliwych, którzy coraz bardziej błąkają się w tym labiryncie? Lecz Sardou zsyła w porę ratunek w osobie p. Favrolles; prowadzi on ich za rękę po krzyżujących się drogach do skrytej furtki ocalenia. Po 3 i 4 akcie, które pełne są zamętu i przerażenia, następuje akt 5 wyrównywający i łagodzący wszystko. Czarownik, który do wnętrza poruszył publiczność, skinął tylko laseczką i rozwiał natychmiast czar, który utrzymywał widzów i aktorów dramatu w trwodze i zdumieniu. Gmach, który wyniósł z niesłychaną zręcznością, i którego zdawało się, że nic zachwiać nie potrafi, nagle runął; dość było czarownikowi dmuchnąć na to dzieło, którego sam tylko Sardou znał słabe strony. Wszystko się wyjaśnia; to co wprzód potępiało Dorę, usprawiedliwia ją, i niewinność jej długo zapoznana nowym promienieje blaskiem.

Favrolles jest jedną z postaci, która najwięcej przywięzuje do siebie. Sardou tchnął weń pewien rodzaj szyderczego sceptycyzmu, który lekceważy przekonania polityczne. Lecz jakiż to umysł bystry, złośliwie dowcipny, umiejący pochwycić śmieszną stronę wszystkiego! Zdaje się, że Sardou udzielił temu ulubieńcowi swemu własnych przymiotów. P. Sardou posiada nie tylko dar szybkiej odpowiedzi, nagłębszych uwag i dowcipnych spostrzeżeń, lecz nadto nadzwyczajną zręczność igrania z trudnościami. Mnożyć wypadki, gromadzić przeszkody, stawiać akcyi zawady, które zdają się tamować jej przebieg, siać przeciwności, i nagle jakby cudem nadać owej akcyi, pozornie trudnej, największą prostotę, wydobyć z złudzeń i błędów prawdę, która się wydawała niepodobną do odszukania, przeciąć od razu węzeł gordyjski; oto system p. Sardou. System ten ma powodzenie, a zatem jest dobrym. W teatrze szczególnie powodzenie usprawiedliwia wszystko.

K. Gauthiot.

Jezierny, objął administracyę tego probostwa. X. Mateusz Skopiński, dotychczasowy łacin. wikaryusz w Krzecinie, objął na czas słabości łac. plebana w Łukowicy obowiązki duszpasterza przy temże probostwie. Były łac. administrator w Kosocicach X. Ludwik Dąbrowski, przeznaczony został na wikarego do łac. probostwa w Zgórsku. Łac. konsystorz przemyski przeniósł X. Józefa Stachyniaka, wikarego w Jasienicy do Pruchnika, a X. Józefa Ruszla, wikarego w Dynowie do Jasienicy. Na czas słabości łacin. proboszcza w Sołotwinie X. Hipolita Winnickiego, przeznaczył konsystorz do Sołotwiny X. Józefa Wojnarowicza, dotychczasowego wikarego w Horodence.

— Z Gradcu d. 22 b. m. donoszą: Wczoraj z rana w obecności wielu osób używających przechadzki na tutejszej górze zamkowej tuż pod wieżą zegarową zastrzelił się elegancko ubrany mężczyzna, już nie młody. Strzał roztrzaskał głowę tak, iż twarzy nie było można poznać, a i pistolet, za mocno widać nabity, rozerwany został w ręku samobójcy. Dopiero w dzień po wypadku, dziś zdołano sprawdzić osobę nieszczęśliwego. Był to feldmarszałek porucznik Jan Rhom Reichscheim, od lat dwóch zostający w stanie spoczynku.

— Naśladowania godny pojedynek, opowiada *Pesti Naplo*, odbył się przed kilkoma dniami w Debreczynie. Po wymianie wystrzałów, jeden z przeciwników spostrzegł, że kula przylgnęła mu do surduta. Pokazało się, że jeden z sekundantów, ten właśnie, który nabijał pistolety, zamiast ołowianych kul użył gałek wełnianych, pokostem koloru ołowianego napuszczonych. Po tem dowcipnem znalezieniu się sekundanta aptekarza, przeciwnicy: notaryusz pewien i nauczyciel podali sobie ręce.

— W d. 17 b. m. doniósł dziennik *Petit Marseillais* że syn cesarza Napoleona, który dniem wprzód zachorował był w Tulonie, przybył do Marsylii i pod przybranem nazwiskiem Camondo stanął w hotelu de Noilles. Mimo nieprawdopodobieństwa tej wiadomości, policya nie uważała za zbyteczne rzecz ściślej zbadać i przedsięwziąć środki ostrożności. Hotel otoczyli ajenci policyjni i dyrektor policyi ukazał się osobiście z silną eskortą, aby przybyłemu zajrzeć w oczy. Okazało się, że był to istotnie młody Camondo, syn znanego bankiera paryskiego, który wraz z kuzynem swym p. Halphen i innym jeszcze towarzyszem odbywał przejażdżkę po południowej Francyi. Odwiedziło go kilka miejscowych znakomitości finansowych, których liczą w Marsylii do stronnictwa bonapartystowskiego, a bujna wyobraźnia dziennika dotworzyła resztę.

— Pociąg pośpieszny z Edynburga do Londynu wyskoczył z toru w niedzielę. Zabitych zostało pięć osób a kilkanaście jest ranionych.

— U księcia Ceretlewa, sekretarza przy jen. Nowikowie w Wiedniu, zaszedł przedostatniej nocy pożar, który jednak rychło ugaszono. Wróciwszy późno w nocy do hotelu „Oesterreichischer Hof“ chciał sobie zgotować herbatę na lampie spirytusowej, mając pisać raport, a przy tej sposobności rozlał spirytus. Ogień zapalił papiery na stole leżące, ale podobno nie spaliło się ani ultimatum, ani żaden traktat zaczepny i odporny.

— Z Elbląga wysłany został podczas kampanii francusko-niemieckiej w roku 1870 list do pewnego majtka niemieckiej floty wojennej, który bawił był wówczas u wybrzeży Holandyi. List ten dopiero w roku bieżącym doszedł adresata, odbywszy w ciągu półsiodma roku podróż naokoło ziemi w różnych kierunkach. Gdy go oddawano adresatowi, oprócz licznych uwag konsulatów i stacyj pocztowych, opatrzony był stampigliami poczt w Tryeście, Brindisi, Kalkucie, Singapore, Batawii, Pasarvang, Mindanao, Suzun, Hongkong, Chifun, Hokadade, Kanajava, Jeddo, Władysławsk, Sydney, Kap, St. Helena, Ascension, Suranna, Brest, Toulon, Wilhelmshafen i t. d.

— Młody parlament turecki pod względem wyznań zarówno, jak i narodowości, dziwną przedstawia mozaikę. Z wyznań są w nim zastąpione: mahometańskie (wyłącznie sunnickie), grecko nieunickie i unickie, ormiańsko nieunickie i unickie, bułgarskie, katolickie, chaldejskie, syryjskie, protestanckie i izraelickie; z języków: turecki, kroacki, serbski, bułgarski, albański, nowo grecki, ormiański, arabski, tatarski, czerkieski, chaldejski, kurdzki, berberyjski, wołoski i *ladino* (żydowsko-hiszpańskie narzecze).

— W Serecie umarł w tych dniach weteran Stefan Bagin, liczący lat 104. Przez 50 lat służył był w pułku huzarów i ozdobiony był różnemi orderami za waleczność.

— W Udinie, jak opowiada dziennik *Nuovo Friuli* zawiązała w r. 1844 siedmnastoletnia Elżbieta Cagliari stosunek miłosny z kadetem austryackim. Ponieważ wbrew zakazowi ojca dziewczyna nie zerwała stosunku, zamknął ją tenże za karę w piwnicy, gdzie pozostała aż do tej chwili. Ojciec umierając, przekazał ten urząd kata drugiej swej córce, która go pełniła gorliwie, trzymając w porozumieniu z swym małżonkiem i świekrą, przez lat trzydzieści trzy nieszczęśliwą siostrę w więzieniu. Na zapytania odpowiadano, że ma pomięszanie zmysłów, i że jest w zakładzie obłąkanych. Przed kilku dopiero dniami zdarzył wypadek, że przybyła z daleka przyjaciółka lat młodych nieszczęśliwej ofiary, usiłowała koniecznie zasięgnąć języka o jej losie. Gdy ją rodzina zbywała ogólnikami, a nawet wzbroniła jej wstępu do domu swego, wzbudziło to w odepchniętej podejrzenia dawniejszemi już pogłoskami usprawiedliwione, udała się przeto do władzy, która zesłała rewizyę do domu podejrzanych. Wtedy odkryto Elżbietę Cagliari w piwnicy leżącą na wpół zgniłym sienniku, który jej przez lat 33 służył za posłanie. Ręce i nogi jej były skurczone, paznokcie nabrały kształtu zwierzęcych pazurów, a głos jej, jak stwierdził lekarz, zupełnie oniemiał wskutek krzyczenia o pomoc. Nieszczęśliwa ofiara raczej podobną jest do poruszającego się szkieletu, niż do żyjącej istoty, skóra jej jest tak białą, że wygląda na model woskowy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 26go marca pochmurno, ciepło; termometr od 2·9 doszedł do 17·0 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 27go marca stan jego był 734·0 mill., termometru 7·5 C. Wiatr wschodni.

— We środę dnia 28go marca: Św. Sykstusa papieża w.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie.

W niedzielę 25 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Członków Towarzystwa zaliczkowego krakowskiego. Zagaił je prezes Rady nadzorczej Dr. Maks. Machalski zbijając w przemówieniu swem zarzuty, jakie Towarzystwu w ostatnich czasach czyniono; poczem dyrektor Towarzystwa p. Kiciński odczytał sprawozdanie roczne i także wspominał o zarzutach, jakie spotkały Towarzystwo w r. z.

Według odczytanego sprawozdania w r. z. korzystało z kredytu w Towarzystwie (nie licząc pożyczek w r. 1875 zaciągniętych a na rok zeszły przeniesionych) 334 przemysłowców i rękodzielników w sumie 130.766 złr., 210 włościan, dzierżawców i właścicieli ziemskich w sumie 212,140 złr. i 1138 urzędników, oficyalistów oraz osób różnych powołań w sumie 39,154 złr.

Obrót kasowy roczny Towarzystwa wraz z saldem z r. z. przeniesionem wynosił ogółem 2,180,674 złr. 64 cent., a mianowicie:

Dochody:

Wkładki na rachunek bieżący osób prywatnych, instytucyj, pożyczka Rady miejskiej krakowskiej i reeskontowanie weksli		401,530 złr. 96 c.
Spłata weksli		370.094 złr. 05 c.
Udziały członków		247,317 złr. 08 c.
Procenta		42,438 złr. 46 c.
Koszta protestu i stemple		3,204 złr. 46 c.
Fundusz dywidendy		11,593 złr. 18 c.
„ zapasowy		12,104 złr. 95 c.
Za druk i portorya		2,054 złr. 18 c.
Suma dochodów		1,090,337 złr. 32 c.

Rozchody:

Zwrot wkładek na rok bież.		243,280 złr. 91 c.
Eskonto weksli		747,756 złr. 25 c.
Zwrot udziałów członkom		45,376 złr. 70 c.
Procenta		13,211 złr. 57 c.
Koszta administracyi a mianowicie:		
Płace urzędników	6,100·	
Remuneracye	981·18	
Czynsz dzierżawny	2,177·81	
Wartość inwentarza	1,427·64	
Podatki	4,720·52	
Kupno papierów publ. dla fund. rezerwowego	1,503·50	17,827 złr. 20 c.
Koszta protestów i stempli		5,048 złr. 50 c.
Fundusz dywidendy		11,593 złr. 18 c.
Pozostałość w gotówce		6,243 złr. 1 c.
Suma jak wyżej		1,090,337 złr. 32 c.

W ciągu r. 1876, nie licząc salda z roku poprzedniego, udzielono ogółem pożyczek 380,060 złr. 50 c. spłacono zaś 370,094 złr. 5 c. Nadto już w r. 1877 przybyło Towarzystwu 76 nowych członków, udzielono pożyczek 120,653 złr. spłacono zaś 100899 złr.

Z kolei p. Wit Mokrzycki odczytał sprawozdanie komisyi kontrolującej, z którego wyjmujemy następne cyfry.

Z końcem r. 1875 było członków 1976 z udziałem 192,838 złr. 94 c. w r. 1876 przybyło 386 z udziałem 54,478 złr. c. 14, zaś wystąpiło 494 z udziałem 45,376 złr. c. 70, z końcem r. z. pozostało zatem 1868 cz. z udziałem 201,940 złr. 38 c. Obrót kasowy (nie licząc salda z roku poprzedniego) wynosił 1,414,522 złr. 25 c. a zapas gotówki w d. 31 grudnia r. z. 6,243 złr. 1 c.

Rachunek zysków przedstawia zysk ogólny w kwocie 14,774 złr. 97 c. po odpisaniu zaś należności straconych w kwocie 1179 złr. 72 c. i wątpliwych w kwocie 4,065 złr. 95 c. pozostaje 9,343 złr.

Z tego komisya wnosi przeznaczyć do funduszu rezerwowego 10% czyli 934 złr. 30 c.

Z pozostałej zaś kwoty przyznać dywidendę od udziałów 4 prc., pozostałą zaś kwotę 1522 złr. 90 c. zaliczyć także do funduszu rezerwowego, który tym sposobem wzrośnie z 12,739 złr. 84 c. na 15,197 złr. c. 4. Nadto stosownie do dawniejszej uchwały dyrektor Towarzystwa otrzymuje 2% czystego zysku czyli 186 złr. 80 c.

Po krótkiej dyskusyi, w której domagano się, aby kwotę 186 złr. 86 c. z uwagi na małą dywidendę, wykreślić, zgromadzenie uchwaliło absolutoryum za r. 1876, tudzież wnioski komisyi kontrolującej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem w przedmiocie stabilizacyi kontrolera i kasyera.

Podczas krótkiej rozprawy, tyczącej się tylko żądania, aby wnioski zmiany statutu na przyszłość zamieszczane były na porządku dziennym, Dr. Machalski odparł błędne mniemanie, jakoby dyrektor Towarzystwa był dożywotnim i nienaruszalnym nawet w takim razie, gdyby popełniał nadużycia lub zaniedbania. Owszem statut wyraźnie stanowi, iż Rada nadzorcza może go zawiesić w urzędowaniu i odnieść się do walnego Zgromadzenia po uchwałę, a nie omieszkałaby tego uczynić gdyby do tego miała uzasadnione powody.

Wnioski dotyczące stabilizacyi kontrolera i kasyera w głosowaniu znaczną większością przyjęto i upoważniono dyrektora do dopełnienia formalności zarejestrowania tych zmian w statucie.

Przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej.

Obecnych na zgromadzeniu było 116 członków reprezentujących głosów 247. Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Dr. Ferdynand Weigel, Tomasz Chęciński, Stanisław Gołemberski, Józef Trauczyński, Adam Miłaszewski, Ernest Stockmar, Mieczysław Podczaski, Apolinary Wejczowski, Emil Otto i Franciszek Jaugustyn.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26go i 27go marca.

Nietylko, że w dniu wczorajszym na targ zbożowy na Baranie nie było żadnego dowozu na sprzedaż, lecz i na odstawę mało co przywiezionem zostało. Z tych powodów nie mogliśmy cen zanotować.

Wskutek niewielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ Kleparski, a większej ilości przybyłych kupców pruskich i szląskich; ruch i obrót były znaczne, przez co ceny w ogóle podniosły się. Tym razem młyny parowe nie brały tak wielkiego udziału w zakupnie. — Piękne ziarno do siewu znajdowało chętnych kupców.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 12·50 złr., czerwoną od 11·— do 12·75, białą od 11·25 do 13·—; żyto piękne polskie za 100 kilo gra. od 9·25 do 10·10; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·— do 9·50; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 8·25 do 9·—; na paszę za 100 kilogr. od 7·50 do 8·20; owies za 100 kilogram. od 7·50 do 8·—; owies do siewu od 8·50 do 8·80; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 8·50 do 11·—; kukurudzę od 7·10 do 7.25; soczewicę od 12·75 do 15·—; koniczynę czerwoną od 70·— do 95·— złr.; biała koniczyna zupełnie zaniedbana.

Wiedeń 26 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 898, węgierskich 2821, niemieckich 433 — razem 4152 sztuk.

Targ był bardzo mdły z powodu wielkiego spędu; ceny spadły w porównaniu z ubiegłym tygodniem w ogóle od 5 do 7 złr. na 100 kilo mięsa.

Galicyjskie płacono od 44, 46½, 47, 48 do 49 złr., osobliwe od 50 do 51 złr.. Węgierskie od 43 do 52 złr., osobliwe 55 złr.; niemieckie od 46 do 53½ złr. — niesprzedanych zostało blisko 500 sztuk.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 24 marca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy nie wielki, chęć kupna ożywiona, ceny bardzo stałe, skłonne do zwyżki. Żyto, jęczmień i kukurudza po cenach stałych. Owies mdło.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 12·50 do 12·60; na 79 kilogram. od 13·45 do 13·55; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·90 do 10·05; jęczmień na 62 do 63 kilogram. 7.— do 8·55; owies na 36 do 40 kilo. 7·50 do 7.65; kukurudzę na 74 kilog. od 6·15 do 6·25; proso od 5·90 do 6·10.

Wrocław 24 marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·— mark; żyto na 200 f. po 18·— m.; owies na 200 f. po 15·— m; rzepak za 200 f. brutto po 28·— mark; olej po 60·50 mark.; na maj i czerwiec po 65·— mark.; spirytus na 100 Tralesa po 49·— mark.; na maj i czerwiec po 51·— mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 25 marca. Z polecenia Papieża kardynał Simeoni pracuje nad memoryałem o zatargach między Niemcami a Stolicą papieską od czasu zerwania stosunków. Memoryał ten wymieni ustawy antykościelne w Niemczech, które stały się przyczyną tych zatargów i objaśni, co stolica apostolska uczyniła, aby odwrócić utrapienie katolicyzmu. Memoryał opatrzony opinią biskupów niemieckich, rozdany będzie kardynałom, aby mogli dać zdanie o przyszłem zachowaniu się Stolicy Ś. Papież zapytał kongregacyj, czy Stolica Apostolska ma wprost wdać się lub też protestować z powodu najświeższych aktów rządu genewskiego przeciw biskupowi Mermillod.

Prasa wiedeńska od czasu zawieszenia Rady państwa zwraca wzrok ku Tyrolowi i Czechom. W Tyrolu bowiem zakończyła się właśnie walka wyborcza do sejmu, a wczorajsze doniesienia pocieszają nieco wiernokonstytucyjnych, bo kurya miast dostarczyła kilku posłów liberalnych. Wszelako i tutaj w dwóch okręgach miejskich przeszli niespodziewanie ultramontanie pp. Wörz i Dipauli. W Czechach zaś z powodu zwołania sejmu odświeża się spór między staro i młodo Czechami, czy obesłać sejm lub nie. Młodo-Czesi nie są dość liczni, aby mogli stanowić znaczącą frakcyę sami naprzeciw wiernokonstytucyjnym. Dla tego organa tego stronnictwa rozpoczynają na nowo polemikę z dziennikami deklarantów o szkodliwość abstencyi, która do żadnego nie doprowadzi rezultatu.

P. Tisza a raczej p. Szell minister skarbu węgierskiego zdołał mimo silnej opozycyi przeprowadzić swój wniosek o konwersyi połowy długu publicznego w wysokości 153 milionów. Izba udzieliła mu do tej operacyi *carte blanche* większością 166 głosów przeciw 77. Gabinet zawdzięcza to votum jedynie tej okoliczności, że sprawa ugodowa jeszcze jest w toku. Ostre mowy opozycyjne wypowiedzieli przy tej sposobności p. Bujanowicz z prawicy konserwatywnej i bar. Simonyi z lewicy niepodległej.

N. fr. Presse w telegramie jakoby z Rzymu podanym z d. 25 b. m. donosi, że Papież jest bez nadziei i objawiają się symptomata upadku sił, a pokoje zmarłego sekretarza stanu Antonellego są już przygotowane do odbycia *conclave*. Nie można wątpić, że tak groźna wiadomość byłaby doszła już do wszystkich stolic europejskich zarówno w telegramach biór korespondencyjnych jak i w raportach posłów zagranicznych w Rzymie przebywających. Tymczasem przed parą dniami było tylko doniesionem, że Ojciec Sty czując się słabym w nogach, jest przenoszonym w krześle, a dziś *Polit. Corr.* pisze z powodu tego doniesienia niepokojącego: „W tutejszych sferach kompetentnych nie otrzymano o stanie zdrowia Jego Świątobliwości żadnej w ogóle podobnej wiadomości, a nawet żadnej wiadomości niepokojącej. Druga także część pomienionego doniesienia o mniemanem urządzeniu pokojów po śp. kardynale Antonellim dla odbycia *conclave*, napotyka na tem słuszniejsze niedowierzanie, iż pomienione pokoje znane tutaj są jako zupełnie niestosowne do zagajenia *conclave*“.

Obie Izby francuskie odroczone zostały w sobotę do d. 1 maja. Jeszcze przed rozejściem się na ferye skrajna lewica zebrała się na naradę i uchwaliła, aby wniosek o amnestyę, który miał być postawiony przed świętami, odłożyć do ponownego zebrania się Izby deputowanych. W ten sposób usunął się nowy powód agitacyi, a niektórzy skrajni stracili sposobność przemawiania za amnestyą na zebraniach na prowincyi, któreby zapewne w tym celu podczas świąt zwoływane były.

Jenerał Ignatiew miał onegdaj w południe pierwszą naradę z hr. Andrassym, a po południu był w odwiedziny u posłów francuskiego, tureckiego i angielskiego, słowem zachowanie się jego nie okazywało, aby przyszło do zerwania z Anglią lub do zagrożenia Turcyi; odwiedził także przed wieczorem posła włoskiego i u niego pozostał na obiedzie. Wczoraj miał jen. Ignatiew posłuchanie u Cesarza i znajdował się w operze na koncercie. Znalazł się pod ręką także ajent rosyjski czy hercegowiński, Weselicki, którego poseł wczoraj przyjmował. Wieczorem był jen. Ignatiew na obiedzie u hr. Andrassego, a na jutro otrzymał zaproszenie do stołu cesarskiego. Wyjazd jego ma nastąpić w tym tygodniu, ale dzień nie jest jeszcze oznaczony. Takie są zewnętrzne szczegóły misyi Ignatiewa do Wiednia. Co się zaś tyczy zadania, jakie miał tam spełnić, zupełna panuje jeszcze niewiadomość. Jenerał rosyjski ma wracać do Petersburga na Berlin. Zresztą nie uważa on swego wysłannictwa za skończone, gdyż po świętach nowy attak ma być przypuszczony do Londynu, chyba bateryami z Berlina, Wiednia lub Paryża. Utrzymują, że hr. Szuwałow był już bliskim ugody, lecz że mu jen. Ignatiew popsuł sprawę, wymógłszy od ks. Gorczakowa bardziej stanowcze żądania. Nie chcemy dać temu wiary; raczej przypuszczamy, że całe działanie dyplomatyczne rosyjskie polega na pozyskaniu sobie gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, iż zachowają się neutralnie, a w gruncie rzeczy na zyskaniu czasu.

Z Petersburga otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość o rokowaniach w Londynie prowadzonych: że hr. Szuwałow przedstawił lordowi Derby dwie podstawy dla załatwienia sprawy wschodniej: „albo mocarstwa a mianowicie Anglia uważają traktat paryski, mimo odrzucenia przez Portę uchwał konferencyi na nim opartych, jako obowiązujący we wszystkich jego częściach; albo Rosya poczytuje ten traktat za zgasły ze względu na nieczynność mocarstw w niedopilnowaniu spełnienia przez Portę jego warunków wobec chrześcian i ze względu na wypływające z tego traktatu prawa.“ Gabinet angielski przystał na pierwszą z tych dwóch podstaw i w tej myśli rozpoczął układy z Petersburgiem. Rokowania te opierały się na takich zasadach postawionych przez Rosyę: 1° Mocarstwa wespół z Rosyą starają się o pełne przez Portę przyjęcie uchwał konferencyi wstępnej w ich pierwotnem brzmieniu, na jakiejkolwiek musiałoby to nastąpić drodze; 2° porozumienie się Rosyi z Portą wtedy tylko byłoby wzięte na uwagę, gdyby mocarstwa okazały się gotowemi podjąć się wespół z Rosyą działania, w razie, gdyby Porta ponownie wzbraniała się wykonać uchwały. Anglia i Rosya uznały pierwszy punkt za najważniejszy i pilniejszy. Dla uregulowania go lord Derby proponował spisanie protokółu międzynarodowego. Myśl protokółu nie jest przeto rosyjska, ale angielska.

Treść pierwotna protokółu według propozycyi angielskiej brzmiała: Zaczynał on się od wzmianki o uchwałach konferencyi odrzuconych przez Portę, wykazywał konieczność reform uchwalonych na konferencyi oraz urządzeń administracyjnych, zostawiając Turcyi rok czasu do wykonania, a dla ułatwienia pokoju zastrzeżona była po podpisaniu protokółu demobilizacya wojsk tureckich i rosyjskich. Gdyby Porta w oznaczonym czasie nie zaprowadziła reform, mocarstwa naradzą się nad krokami przeciw Porcie użyć się mającemi.

Lord Loftus wręczył ten projekt kanclerzowi rosyjskiemu, a kopię jego otrzymał jen. Ignatiew. Rada zaś ministrów w Petersburgu postanowiła wymazać. 1) ustęp tyczący się demobilizacyi, jako krok nie dający się wykonać ze względu na coraz gorszy stan rzeczy w Turcyi, tudzież, iż ustęp ten nie zostaje w związku z instrukcyami, które otrzymał hr. Szuwałow d. 2 marca. Demobilizacya nie może być z resztą zarządzona protokółem międzynarodowym, lecz być wypływem woli osobistej monarchów; 2) ustęp przyznający Turcyi rok czasu, gdyż na dawniejszych posiedzeniach ministrów rosyjskich uznanym został za niezasługujący na rozbiór. Prócz tego gabinet petersburski wyraził życzenie, aby kroki przeciw Turcyi przedsiębrać się mające były ściślej oznaczone, a w protokół wpisane mają być nie uchwały konferencyi, lecz uchwały przedkonferencyjne.

Gabinet londyński odrzucił te rosyjskie poprawki a jen. Ignatiew wyjechał do Londynu dla ostatecznego ułożenia protokółu. Wreszcie Rosya cofnęła powyższy dodatek a zostawiła rozbiorowi ustęp zastrzegający, które uchwały mają być objęte protokółem.

Wysłany z Petersburga d. 19 marca projekt protokółu obejmuje: *a)* wyliczenie reform i kroków administracyjnych dla Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, jak je przedwstępna konferencya przyjęła za konieczne i część ich została przez Portę uznaną i przygotowaną do wejścia w życie a druga część odrzuconą; *b)* postanowienie, że gdyby Porta nie przystała na reformy objęte protokółem, albo gdyby przystawszy na nie, nie wykonała ich, służyć ma mocarstwom prawo egzekucyi. Protokół ten nie naznacza terminu wprowadzenia reform, ani nie naznacza środków egzekucyjnych. Protokół ma być podpisany przez mocarstwa a Turcya ma złożyć przyrzeczenie zastosowania się do niego. Dodatek do protokółu zastrzega układy między mocarstwami co do trybu egzekucyi, lecz każde mocarstwo miałoby prawo wystąpić samo jedno, a inne nie mogą się temu sprzeciwiać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 marca. *N. fr. Presse* utrzymuje, że w razie rozbicia się bezpośrednich układów między Anglią a Rosyą, hr. Andrassy zamierza wystąpić w roli pośrednika. Zdaniem *Presse*, w sferach dyplomatycznych skłaniają się do takiego zapatrywania, iż rokowania pod względem protokółu nie są bynajmniej zerwane, lecz owszem starania w celu sprowadzenia porozumienia na nowo przedsiębrane będą po świętach, jeźli wśród tego stanie gotów pokój między Turcyą a Czarnogórą, który w ogóle uchodzi za warunek przedwstępny pokojowego porozumienia się gabinetów. Oczywiście, że Anglia nie stawiałaby warunku demobilizacyi w taki sposób, jak było ostatniemi dniami.

Londyn 27 marca. W Izbie niższej oświadczył rząd, że oznajmił posłowi tureckiemu, iż zamierzona amnestya turecka nie może się rozciągać do tych osób, które dopuściły się były czynów gwałtu. Achmed aga ma nie być ułaskawiony. Odpowiedź Porty na odnośną notę angielską jeszcze nie nadeszła.

Kadix 26 marca. Na uczcie w arsenale król Alfons wzniósł toast na cześć marynarki angielskiej i pragnął, aby zgoda między Anglią i Hiszpanią trwać stale mogła. Poseł angielski w Madrycie przypomniał, że armia angielska z hiszpańską walczyły razem w obronie zasady niepodległości, i oświadczył, że wszyscy marynarze angielscy zostali uprzejmością króla Alfonsa ujęci.

Bukareszt 26 marca. Rząd zamierza dla pokrycia niedoboru, jaki znalazł, zaciągnąć pożyczkę w kraju w ilości 32 milionów, którąby periodycznie w miarę sprzedawania dóbr skarbowych spłacaną była przez wydanie monety papierowej bez kursu przymusowego. Bezzasadnem jest doniesienie o zamiarze kupienia przez rząd 35,000 karabinów Chassepot, których odstawy pilnować ma pułkownik rosyjski.

Konstantynopol 26 marca. Czarnogórcy uważają układy za spełzłe na niczem i oczekują z Cetyni odpowiedzi na swoją depeszę sobotnią a zarazem rozkazu do wyjazdu z tąd w sobotę. Parlament obraduje dalej nad regulaminem.

Kursa. Wiedeń 27go marca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·40 — Renta srebrna 67·60. — Losy z r. 1860 109 60. Akcye Banku Narod. 814·— Akcye kredytowe 150·40 — Londyn 123·75 — Srebro 110·25 — Napoleony 9·86.— — Lombardy 80·— — Losy z r. 1864 132·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 210·——Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 114·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 96·— — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 71·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 85·— — Losy premiowe węgierskie 73·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 114·50. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·60 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·75 — Ruble 151·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 27 Marca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 50	1 51½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 74	1 84
Mark niemiecki „ 1 „	0 59¾	0 61¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 72	5 85
Dukat austryacki „ 1 „	5 72	5 85
Napoleondor „ 1 „	9 75	9 96
Półimperyał „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	110 —	112 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	108 50	110 50
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 50
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 50	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 50	87 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	88 50	91 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 —	88 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 75	91 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 —	80 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	215 —
Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	113 —	116 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	210 —	215 —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	— —	21 50
Wiedeń 26 Marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 80	63 —
5 „ „ „ srebr.	67 10	67 25
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińsk.	82 25	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 15	71 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 25	96 40
4 „ galicyjskie	76 75	— —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	90 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 20	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	109 25	109 75
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864	130 50	131 —
„ prem. pożyczki węg.	72 75	73 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ hr. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 90	18 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	815 —	818 —
Zakładu kredytowego	148 70	148 90
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północ. Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a.	225 —	225 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 —	132 —
„ Południowej	80 —	80 25
„ Galicyjskiej	209 —	209 50
„ Czerniowieckiej	114 50	115 —
„ Albrechta	— —	40 —
„ węg. północ.-wschod.	94 —	94 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 50	107 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 75	96 50
„ Koszycko-Bogumił.	84 25	84 75
„ Siedmiogrodzkiej	81 —	81 50
„ Cisańskiej	161 —	162 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	114 —	114 50
„ Franciszka Józefa	120 —	120 50
Banku anglo-austryackiego	70 —	70 25
Zakładu kredytowego węg.	131 25	131 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 50	78 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 25	67 75
„ państwowej 500 fr.	153 —	155 —
Emisya z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	117 —	117 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 40	106 70
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	102 75
Emisya II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 75	78 —
Emissya z r. 1867	76 —	76 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 25	60 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 50	77 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
„ dukat na wagę	5 84	5 86

	płacą	żądają
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	61 10
Rubel pap.	1 61	1 52
Lwów 26 marca.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 75	5 85
Półimperyał rosyjski	10 —	10 25
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 78
„ papierowy	1 50½	1 52½
Marki 100	60 50	61 50
Listy zast. T. kr. gal. 5%	83 80	84 60
„ „ „ „ „ 4„	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 70	88 60
Obligi indem. bez kupon.	84 75	85 75
Akcye kolei gal. K. L. b. k.	209 25	211 25
„ „ Lwow.-Czern.	113 50	115 50
„ banku hipot. gal.	215 —	218 —
Warszawa 22 marca.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	96 30	— —
„ „ 2ej seryi	96 30	— —
„ „ kupon	100	— —
„ „ nowe	83 90	84 20
kupon	125	— —
„ likwidacyjne	80 —	80 45
kupon	123⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	198 —	— —
„ „ „ 1866 „	196 —	— —

L. 125. **RADA OGÓLNA** (817-2-3)

Towarzystwa Dobroczynności
w KRAKOWIE

zawiadamia, iż na mocy pozwolenia JW. Delegata c. k. Namiestnika w Krakowie z dnia 11 marca L. 216, kwestować będą w Wielki Piątek i Wielką Sobotę w kościołach tutejszych, na dochód ubogich pod opieką krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, następujące uproszone Damy:

w kościele Katedralnym na Zamku
w piątek i sobotę
JW. Hr. Adamowa Potocka od godziny 10 do 12,
JW. Róża z Hr. Potockich Krasińska od 12 do 2,
JW. Eufrozyna z Hr. Moszczyńskich, jenerałowa Kruszewska od 2 do 6;

w kościele N. Maryi Panny
w piątek i sobotę
Wna z Deskurów Florkiewiczowa od godz. 10 do 12,
Wna Emilia z Woynarowskich Mikułowska od godziny 12 do 2,
Wna Ludwika z Hr. Potockich Siemieńska od 2 do 4
JW. Hr. Mieczysławowa Dzieduszycka od 4 do 6;

w kościele Ś. Wojciecha
w piątek i sobotę
Wna Katarzyna z Nowakowskich Kańska od 11 do 1,
Wna Julia z Czyżewskich Patelska od 1 do 6;

w kościele Ś. Barbary
w piątek i sobotę
Wna Józefa z Srokoszów Lipińska od 10 do 12,
JW. Hr. Helena Małachowska od 12 do 2,
Wna Józefa z Wolańskich Riedmülerowa od 2 do 4,
Wna Józefa z Rosencwejgów Feintuchowa od 4 do 6;

w kościele Ś. Marka
w piątek
JW. Hr. z Łempickich Lubieniecka od g. 10 do 12,
Wna Cecylia z Stempkowskich Jaroszyńska od godziny 12 do 2,
w sobotę
JW. Hrabianka Potulicka od godz. 10 do 12,
JW. Hr. Róża z Hr. Potockich Krasińska od 12 do 2,
w piątek i sobotę
JW. Hr. Zofia z Hr. Potockich Zamoyska od 2 do 4,
JW. Hr. Adamowa Potocka od godziny 4 do 6;

w kościele XX. Pijarów
w piątek
JW. Hrabianka Potulicka od godziny 10 do 12,
JW. Hr. Róża z hr. Potockich Krasińska od 12 do 2,
JO. Księżna Cecylia Lubomirska od 2 do 4,
JW. z Hr. Sołtyków Gorayska od 4 do 6,
w sobotę
JW. Hr. Zofia z Hr. Potockich Zamoyska od godziny 10 do 12,
Wna Olimpia z Przygodzkich Machalska od 12 do 2,
JO. Księżna Cecylia Lubomirska od godz. 2 do 4;

w kościele Ś. Piotra
w piątek i sobotę
Wna Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od godziny 10 do 12,
JW. Hrabina Adamowa Potocka od 12 do 2,
Wna Józefa z Srokoszów Lipińska od 2 do 4,
Wna Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od godziny 4 do 6.

Kraków dnia 24 marca 1877 r.

Prezes
Dr. K. Hoszowski.
Sekretarz
Dr. Leon Cyfrowicz.

Gospodarz

34 lat mający, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z 18-to letniej praktyki gospodarczej, **poszukuje miejsca jako rządca, kasyer lub kontrolor,** z tym dodatkiem, iż żona jego może jednocześnie udzielać lekcyj gry na fortepianie, języka francuskiego, niemieckiego i polskiego. Interesowani raczą się zgłosić pod literami **A. S.** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 334. (595-7-8)

We Wróblowicach

poczta Podgórze, jest **do sprzedania kilkaset cet. ziemniaków** amerykańskich „Caliko“ po 4 złr. za 100 kilo.
(713-3-3) **J. Herrman.**

---

100 butelek **starego węgierskiego wina,** pojedynczo lub razem w bardzo przystępnej cenie do pozbycia.— Wiadomość w handlu **T. Sobolewskiego** w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 329. (811-2-6)

Niniejszem podaję Szanownéj Publiczności, iż przyjmuję wszelkie **roboty blacharskie,** tudzież zamówienia na roboty co do **pokrywania dachów** łupkowym kamieniem, tekturą ogniotrwałą i filcem — nienaruszając wskutek tych robót gontów; pokrycia powyższemi materyałami uskutecznione być mogą nawet na starych gontowych dachach. — Utrzymuję na składzie szyfer. — Ceny najumiarkowańsze fabryczne i bardzo przystępne. (785-2-15)

Polecając się łaskawym względom
zostaję z szacunkiem
W. Rabinowicz,
Kraków, l. 107 Dz. VIII ul. Starowiślna.



Prędkie i pewne niszczenie
szczurów i myszy
przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną
trucizną na szczury,
którą prawdziwą nabyć można:
w Krakowie u p. **Mikołaja Jawornickiego;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz;* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (424-3-9)
Cena sztuki 50 centów.

DZIEŁA
Juliana Bartoszewicza

wychodzić będą w Krakowie pod kierunkiem syna autora.

W skład wydawnictwa wejdą przedruki znaczniejszych prac autora, oraz dzieła pośmiertne, po raz pierwszy wydane, jako to: **początkowe dzieje Polski** (4 tomy), **Anna Jagiellonka, Dzieje kościoła ruskiego w Polsce** itd.

Pierwszy tom wydawnictwa ukaże się w pierwszych dniach maja r. b. i zawierać będzie wyczerpaną od lat wielu **historyę literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianą,** znacznie powiększoną i dopełnioną.

Prenumeratę na **dziesięć dużych tomów** przyjmują wszystkie księgarnie. Składać ją można albo jednorazowo (30 złr.) lub też ratami **przed 15 maja** r. b. 6 złr., następnie przy odbiorze tomu 2go i dalszych z wyjątkiem ostatniego 3 złr.).

Skład główny w KRAKOWIE w księgarni *Dygasińskiego.* Listy i przesyłki do wydawnictwa przesyłać należy pod adresem: **Kazimierz Bartoszewicz, Kraków, ulica Kanonicza Nr. 116.**
(854-1-3)

We wtorek d. 10 kwietnia 1877 odbędzie się o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej

zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego
w Dąbrowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1876,
2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z zamknięcia rachunków za rok 1876,
3) wnioski Rady Zawiadowczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za rok 1876 i w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1876,
4) zatwierdzenie wyboru dwóch zastępców członków Dyrekcyi (§. 4 statutu),
5) wybór trzech członków Rady Zawiadowczej (§ 24 tatutu).

Dąbrowa 22 marca 1877 r.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.
Prezes: *Mieczysław Rogaliński.*
Sekretarz: *Antoni Wasowicz.*

UWAGA: Zamknięcie rachunków za rok 1876, sprawdzone przez komisyę wybraną przez Radę Zawiadowczą, wyłożone jest do przejrzenia Członkom w biórze Towarzystwa. (820-1 2)

MIESZKANIA DO NAJĘCIA w domu pod l. 74 przy ulicy Grodzkiéj. Wiadomość u W-go *Adolfa Siedleckiego* w aptece, w Rynku. (851 1-3)

Zarząd dóbr także i na procenta objąć mogę zaraz lub od 1go lipca b. r. — Adres **J. F.** poste restante **Jasło.** (849-1-3)

Nadeszłe listy zamówienia do Pana Dra J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wielmożny Panie! Upraszam najuprzejmiéj o nadesłanie dalszych dwunastu flaszek pańskiéj **doskonałéj wody anaterynowéj.** Należytość dołącza się.

Z poważaniem
Baronowa *von Maltzahn von Almassy-Vollrathsruhe* w Meklemburg-Szwerynie.

Szanowny panie kolego! *Po odbyciu z powodzeniem próby z pańską* **anaterynową wodą do ust,** chciałbym jeszcze zrobić próbę także i z pańską tak *gorąco mi zalecaną* **plombą do zębów.** Więc upraszam, byś mi pan przysłał łaskawie pudełko ze wszystkiem co do tego należy, wraz z wyjaśnieniem sposobu używania.

Polecam się Wielm. Panu jako kolega najmocniéj.
Książ.-brunświcki lekarz nadworny,
radca dworu i profesor
Dr. *F. Hartig,*
kawaler itd. w Eigenmarkt.

Wielmożny Panie! *Przy* niniejszem dołącza się 5 złr. Racz mi pan przysłać za nie odwrotną pocztą dwie flaszki *swéj doskonałéj* **wody anaterynowéj do ust** i *plomby do zębów* do plombowania samemu dziurawych zębów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia.

Z uszanowaniem
Aleksander baron *Wassilko,*
(618-1-4) w Berhomet na Bukowinie.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem“, A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, Wilhelm Fenz, Ernest Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, W. Kotajny, róg ul. Brackiéj dom Ks. Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH p. Ig. Brosig; w BOCHNI p. F. Reiss apt.; w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski; w BIAŁY p. Keler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU p. Filipek apt.; w ŻYWCU p. Kloska apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Sprzedaż węgla.

Na czas od dnia 1 kwietnia aż do dnia 29 września r. b. wynosić będzie cena pozakontraktowa węgla grubego z kopalń tutejszych loco stacya Trzebinia, w całych wagonach za 100 kilogramów **36 cent. w. a.** (819-1-3)

Zarząd kopalń Sierszeckich.

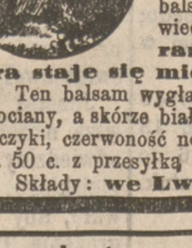
PIGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI
Potwierdzone prze Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, Pigułki te używają się specyalnie przeciw SŁABOSCIOM SKROFULICZNYM, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnemi; powracają krwi obfitość i pierwiastki jéj naturalne; obudzają i regulują odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe itd., itd.

Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj. Blancard aptekarz, **ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.**

— *Wystrzegać się fałszerstw.* —

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka.* (633-4-)



Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcej. (613-3-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Promesy losów gm. m. Wiednia złr. 2.50 — ciągnienie już 3 kwietnia główna wygrana **200,000** złr.!
Promesy losów kredytowych złr. 4.25 — główna wygrana **200,000** złr.!
Promesy 1/5 losów 1839 roku złr. 12.— — ciągnienie seryj już 1 czerwca główna wygrana **280,000** złr.!
(wraz ze stęplem)

(1sze dwa razem złr. 6½ i stempel), **wszystkie trzy sztuki razem tylko 18 złr.**

Z **losów państwowych 1839 r.** odbędą się jeszcze tylko ostatnie dwa ciągnienia, w których niezawodnie przeszło **17** milionów złr. wyciągniętych być musi. (627-10-16)

Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16 **(eisernes Haus).**

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.



Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerząszki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(45-12-)

Tylko za 4 złr. 50 cent.
dostać można następne rzeczy:

1 parę bardzo ładnych **lichtarzy** z prawdziwego **chińskiego srebra**
1 wspaniałą **salonową lampę naftową**
1 śliczną wied. **kasę** żel. na **złoto** lub **pieniądze** wspaniały strój damski, składający się z 1 pary **kolczyków z podwójnego złota, 1 broszki** i **2** ślicznych **pierścionków**
1 garnitur bardzo ładnych **guzików** do mankietów i koszul z prawdziwego **talmi złota**
12 sztuk nieczerniejących **łyżek**
1 śliczną **maszynkę do szycia** z pozłacanego bronzu wraz z szufladką na igłę i naparstek
1 pyszne **puzderko do szycia** zawierające wszystkie dla damy potrzebne rzeczy, jak: nożyczki z nowego srebra, naparstek, pudełko na igły do szycia i dziergania, przyrząd do dziurkowania, igły i jeszcze wiele innych przyborów
1 kompletny wspaniały **garnitur dla palaczy,** składający się z bardzo ładnej wielkiej fajki okutej w chińskie srebro, wraz z cybuchem prawdziwą wiśniówką, 3 różnemi cygarniczkami artystycznie rzeźbionemi. 1 bardzo pięknej tabakierki i tytonierki z 10 książeczkami papieru Job na papierosy, tudzież z maszynką na papierosy, którą w 2 minutach 20 papierosów zrobić można. — Wszystko to razem kosztuje **4 złr. 50 c.** — Przy przesyłce liczy się za skrzyneczkę z opakowaniem 50 c. Wyłącznie i jedynie w (538-2-6)

Industrie-Halle, Wien, Praterstrasse 16.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(44-12-)

RIXA OZDOBY ZŁOTE,

najnowszy metal szlachetny, który zawsze tak żółty jak złoto zostaje, z piśmiennem poręczeniem, że to złoto nawet po **10 latach** nigdy koloru stracić nie może.

Pierścionki ze złota Rixa, oprawne w kształcie róż w prawdziwe kryształy górskie, prawdziwe cacko, sztuka ażurowo oprawna 1 złr. 50 c., 2 złr., 3 złr., 4 złr.

Wspaniałe **sygnety** ze złota Rixa z prawdziwemi kamieniami do rytowania, z ciężkiego metalu, bogato cyzelowane 1 złr. 50 cent., 2 zlr., 3 złr., teżsame z prawdziwemi granatami 2 złr. 50 cent

Łańcuszki do zegarków z prawdziwego złota Rixa, dla mężczyzn po 1 złr. 50 cent, 2 złr., 3 złr., 4 złr., 5 złr.

Łańcuszki na szyję dla mężczyzn i dam, długie i piękne ogniwa do zawieszenia 2 złr 50 cent., 3 złr., 4 złr., 5 złr.

Śliczne łańcuszki na szyję dla dam, z brylantowym krzyżykiem lub medalionem. Sztuka 1 złr. 50 cent.

Medaliony na szyję dla dam, lub dla mężczyzn do łańcuszka od zegarka 1 złr. 50 cent, 2 złr., 3 złr.

Krzyżyki oprawne w rubiny, safiry, ametysty, korale, lub inne kamienie, sztuka 1 złr., 1 złr. 50 cent., 2 złr., 3 złr.

Guziki do koszul lub mankietów ślicznie cyzelowane, w ogniu emaliowane, 6 sztuk w puzderku 1 złr., 1 złr. 50 cnt. do 2 złr. teżsame guziczki wysadzane białemi lub kolorowemi kryształowemi kamieniami 2 złr., 3 złr., 4 złr., 5 złr.

Broszka i kolczyki, bardzo pięknie i mozolnie wykonane, w ogniu emaliowane lub wysadzane kryształowemi kamieniami, koralami, safirami, chryzopazami, opalami, rubinami, granatami, itd. 1 broszka 1 złr., 2 złr., 3 złr, 4 złr. 1 para odpowiednich kolczyków 1 złr., 2 złr., 3 złr., 4 złr.

Zegarki ze złota Rixa, doskonale regulowane z piśmiennem poręczeniem, 1 chronometr dla dam 8 złr., 10 złr., 15 złr. 1 chronometr dla mężczyzn 10 złr., 15 złr., 18 złr. Za każdą pojedynczą sztukę złota Rixa daje się poręczenie.

Kupcy, złotnicy, handlarze, zegarmistrze otrzymują przy hurtownych zakupnach odpowiedni rabat. Rozsyłkę uskutecznia sumiennie i szybko (539-2-6)

Fabriks-Depot des Rix-Gold-Schmuckes
Wien, Praterstrasse 16.

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE

DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (606-7-52

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, niedostrzeżona przystaje do ciała nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych.
(51 23-)

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Ce, ul. Racine, 14; w *Warszawie,* w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Ce i Lilpopa; we *Lwowie,* w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie,* w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.
(603-3-)

Oświadczenie.
Do JW. *Władysława hr. Reya* w Widełkach.

W Nrze 119 z roku 1876 „Kroniki Codziennéj“ umieszczony był artykuł zatytułowany „infamia czy głupota“. Artykuł ten wywołany został niefortunnem wystąpieniem hr. Mieroszowskiego w radzie państwa i przeciw temuż w głównéj swéj treści i tytule był skierowany.

W końcu była wzmianka o akcyi wyborczéj w Rzeszowskiem, przyczem autor artykułu, opierając się na mylnéj informacyi i niezbadawszy dokładnie faktów, niesprawiedliwie zaatakował hr. Władysława Reya. Zbadawszy rzecz dokładnie, spełniam mój obowiązek oświadczając, że tylko nieostrożność i brak informacyj są przyczyną wzmianki, która tak niezasłużenie dotknęła męża, wypróbowanego w życiu obywatelskiem i działającego słowem i czynem zawsze z korzyścią dla kraju.

Te same mylne informacye wywołały artykuł w Nr. 47 „Szczutka“ z r. 1876.

Przyczem oświadczam, że żałować mi wypada, iż autor tych artykułów oceniając postępowanie, właściwie hr. Artura Reya, który jako wyborca czuł się pokrzywdzonym, a nie hr. Władysława Reya, użył zwrotów stylistycznych, które co najmniéj grzeszą przesadą. (853)

Lwów dnia 5 marca 1877 r.

Liberat Zajączkowski,
redaktor „Kroniki Codziennéj“ i „Szczutka“.

Zarządca dobrych obyczajów i pewnych zdolności w gospodarstwie, może **zaraz** przyjąć obowiązek jako zarządca majątku ziemskiego. Jest w stanie złożyć kaucyę. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. J.** poste restante **Rzeszów.** (852-1-3)

Na Święta.
Wina naturalnego, czystego
1 butelka białego od 30 do 40 cent.
1 butelka czerwonego od 35 do 45 c.
dostać można w handlu win we wsi Zwierzyńcu przy klasztorze PP. Norbertanek, u stóp kościoła S. Salwatora pod L. 50. Za dobroć wina ręczy się.
(855) **Antonina Szefranek.**

Bulion Kleczkowskiego

znany powszechnie z swej dobroci utrzymuje stale na składzie i poleca go przy nadchodzących świętach *T. Sobolewski* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

W tymże samym handlu tanio można nabyć **Fisharmonię** palisandrową mało używaną. (810-2-6)

Przy jednéj z lepszych ulic w Krakowie **jest do sprzedania** pod korzystnemi warunkami
Dom nowy, cynkiem kryty.
Wiadomość w Hotelu Drezdeńskim u portyera Michała. — Bez pośrednictwa.
(794-2-6)

Jak w poprzednich latach, sprzedaję i tym razem
Grodziecki
PORTLAND-CEMENT

który za najlepszy produkt tego rodzaju uznany został, w opakowaniu oryginalnem, po cenach fabrycznych, opłatnie w dworcu kolei w Mysłowicach.

Upraszam Szanowną Publiczność zamówienia nadsyłać do mnie.

W Krakowie sprowadzają co tydzień świeże przesyłki tego cementu pp. **Stanisław Feintuch, Jan Wentzl, T. Tarasiewicz** i Inżynier **Antoni Łuszczkiewicz** wprost przezemnie. (822-1-3)

Markus Schäfer w **Mysłowicach.**

Największa nadzieja wygrania
przy największem bezpieczeństwie

Każdy zapewne chętnie poda rękę **rzeczywiście rzetelnej próbie,** ku czemu **ostatnie dwa ciągnienia**

1839 r. (Rothszhilda losów państw.)

najlepszą sposobność podają.

Wszystkie jeszcze istniejące losy tej pożyczki muszą w ostatnich dwóch ciągnieniach, które się odbędą 1 czerwca 1877 i 1 grudnia 1878, **wyciągnięte być wygranemi** a wypłacone będą wygrane ogólnej wartości przeszło **Siedmnaście milionów złr. m. k. Nihile nie istnieją wcale,** gdyż każda 1/5 losu w najgorszym razie z najmniejszą wygraną 105 złr. m. k. wyciągniętą być musi.

Celem umożebnienia Szan. Publiczności łatwiejszego nabycia tych losów. tudzież podwyższenia nadziei na wygrane przez nabycie rozmaitych numerów **bez znacznych wydatków,** wydajemy na **podstawie deponowanych oryginalnych losów**

kwity częściowe opiewające na dwudziestą część losu

Z takim kwitem nabywa właściciel **20 część** wyrażonej w nim 1/5 części losu oryginalnego **z wszelkiemi przez państwo poręczonemi prawami,** gdyż

celem nienaruszalnej pewności

tych naszych kwitów częściowych składamy odnośne losy przez c. k. notaryusza

w c. k. przyw. Banku Narodowym w Wiedniu

bez jakiejkolwiek zaliczki i zrzekając się każdego dalszego prawa rozporządzania losami oryginalnemi, gdyż kwit depozytowy złożony zostaje w ręku c. k. notaryusza.

Takiej pewności
nie dawał dotychczas żaden inny dom.

W swoim czasie doniesiemy właścicielom o **wygranych,** a za okazaniem naszych kwitów częściowych nastąpi **wypłata gotówką przez c. k. notaryusza w Wiedniu,** którego nazwisko w kwicie częściowym wyraźnie jest wymienione.

O ile obecny nasz zapas starczy oddajemy: (733-2 6)

1 kwit częściowy na 1/20 część opiewający za złożeniem złr. 12 raz nazawsze,
2 kwity częściowe każdy na 1/20 część opiewający, tychsamych lub różnych seryj za 23 złr. raz na zawsze.
3 kwity „ „ „ „ „ „ „ „ „ 32 złr. raz na zawsze.

Zamówienia z prowincyi wykonane będą punktualnie za nadesłaniem gotówki a wykazy ciągnień przesyłamy opłatnie.

Bank-und Wechsler-Geschäft
F. Benjamin & Co.
w Wiedniu, I. verl. Kärntnerstrasse Nr. 59
Ecke der Giselastrasse

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.